Nr. 35. Lwów — Środa dnia 14 Lutego. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata w Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy do balów, odczytów i koncertów, opisy składek, dobroczynnych, zakładów i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W rubryce ogłoszeń: Bilety petitem za każde słowo 6 h. Bilety garmondem „ „ 6 h. Bilety pryatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru napierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Walentego B. | Stritenje Hosp
Jutro: św. Faustyna | Symeona i An.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 7 m. 17, Zachód „ „ 5 m. 13

Długość dnia godzin 9 m. 56. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Następstwa wojny.

Właśnie dziś zaczął się piąty miesiąc walk angielskich z Boerami, bo 11 go października odbyła się pierwsza orężna utarczka. Po takim okresie czasu Niemcy przed niespełna trzydziestu laty już otoczyli Paryż, a Rosyanie dwadzieścia cztery lat temu zaszli swe słynne „siedzenie" w wąwozie Szypki. Tymczasem Anglicy w takim samym przeciągu czasu jeszcze nic nie zrobili, a i o Boerach można powiedzieć, że pomimo licznych powodzeń jeszcze nie mogą wróżyć sobie pomyślnego końca. W historyi wojen żadna tak niedecydowana i mało jeszcze rozstrzygnięta nie była tym stopniu wyzyskana przez neutralne mocarstwa, co ta, jeszcze tak daleka swego końca. Królowa Wiktorya w swej mowie tronowej do parlamentu oświadczyła, że Anglia znajduje się w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami i to niewątpliwa prawda, ale owe stosunki przyjaźne utrzymuje się bardzo znacznym kosztem. Co pewien czas występuje to lub owo mocarstwo z jakiemś żądaniem do Anglii, a ona wnet ustępuje. Tak najpierw Niemcy zażądały dla siebie najpiękniejszych wysp w archipelagu Samoańskim i natychmiast uzyskały angielską zgodę. Zaraz potem Francya pomknęła swe afrykańskie ekspedycye ku jezioru Czad i nie spotkała się z żadnem zastrzeżeniem ze strony londyńskiego rządu. Z kolei trzecia Rosya rozciągnęła finansowy nadzór nad Persyą, a w Londynie musiano z dobrą miną oświadczyć, że angielskie interesa nic na tem nie tracą. Tu zaszedł wypadek pekiński — zmiana panującego i zmiana wpływów na niekorzyść Brytanii — a ona musiała milczeć. Więc znowu Rosya, wyzyskując sytuacyę, wysłała do Persyi wojennych inżynierów i oficerów sztabu głównego, aby wytrasowali kolej, która się zacznie nad rosyjsko-zakaspijską granicą w Dżulfie i przez Tauris, Hadaman, Ispahan i Kerman podąży do Bender-Abassi nad oceanem Indyjskim. Z Hadaman wybiegnie odnoga do stolicy perskiej Teheranu. Trasowanie tej drogi już się zaczęło, a odbywa się pod eskortą wojsk kozackich — już jakby w kraju wasalnym. Główna linia ma być wybudowana do roku 1903, a odnoga do Teheranu będzie otwarta w rok później. Znaczenie tej kolei jest ogromne. Za pomocą kolei syberyjskiej i turkiestańskiej połączy ona ocean Spokojny z Indyjskim, jakby sierpem obejmie lądy rasy żółtej i wybrzeża jej w zakątkach niewiadomość Chin, ludnych niezmiernie, a ogromnie zasobnych w skarby. Główne źródło dochodu Anglii, jej żegluga, straci dużo, ponieważ cały ruch towarów ze wschodem a zachodem i między nimi a południem azyatyckiem przeniesie się z okrętów na tę kolej. Oprócz zaś tego, jaką przewagę Rosyi będzie miał fakt, że z każdego punktu Rosyi można będzie wagonami przewozić wojska aż na wybrzeża oceanu Indyjskiego! Wielkie znaczenie będzie tu miała niezmierna prędkość i wygoda transportu, ale i taniość jego w porównaniu z kosztami podróży okrętowej. Aby tę różnicę choć w przybliżeniu ocenić, przypominamy, że właśnie teraz Lloyd austryacki, starając się o państwową subwencyę za utrzymywanie stałych okrętowych kursów między Tryestem a portami Afryki południowej i wschodniej, obliczył, że tam i przewóz z nich wynosić będzie kilka tysięcy koron. Oczywiście żaden pociąg nie może tyle kosztować, a więcej wojska i prędzej powiezie, niż największy nawet okręt.

Lecz zwracamy do litanii ustępstw, których wymaga Anglia w zamian za przyjaźń i neutralność mocarstw. Pomijamy głuchy ferment w wojskach egipskich, wyzyskiwany złośliwie przez paryską prasę, która propaguje uwolnienie Egiptu od angielskiej okupacyi, dowodząc, że wszystkie handlowe państwa potrzebują do tego drogi, ponieważ tylko wolny Egipt może zapewnić neutralność kanału sueskiego, który wprawdzie jest uznany neutralnym, ale jak uczy niedawne doświadczenie z niemieckimi okrętami, Anglia nie szanuje tego przepisu. Pomijamy tę sprawę dlatego, że chyba jakieś nadzwyczajne nieszczęście brytańskie może uczynić ją aktualną. Pomijamy także to, że Anglia utraci monopol utrzymywania kablów podmorskich między Europą a wschodnią i południową Afryką, ponieważ teraz zatrzymywała nietylko handlowe depesze, ale nawet państwowe, wysyłane z Madagaskaru do Paryża, z Zanzibaru do Berlina i z portugalskich kolonij do Lisbony, a depesz zawierających cyfry wcale nie przyjmowała, dowodząc, że cyfry są szyfrem. W skutek tego mocarstwa kontynentalne zastanawiają się nad projektem założenia kilku kablów wspólnym kosztem, oprócz zaś tego w nowym budżecie francuskim znajduje się kwota na założenie paru własnych kablów. Pomijamy w końcu to, że Rosya postawiła wniosek rewizyi prawa morskiego, aby zapobiedz zatrzymywaniu neutralnych okrętów, a mocarstwa zgodziły się na to, więc i Anglia musiała przystać, lubo taki wniosek jest dla niej pośrednią naganą za jej postępowanie z okrętami państw neutralnych. Lecz wyliczając ustępstwa, poczynione przez rząd londyński Niemcom, Rosyi i Francyi, nie można pominąć tego, że i Stany Zjednoczone zażądały zapłaty za przyjaźną neutralność, a rząd londyński natychmiast na to przystał, nie probując nawet targów.

Chodzi tu o kanał nikaraguański, który zamiast panamskiego połączy w Ameryce środkowej ocean Atlantycki z Wielkim, czyli Spokojnym. Kiedy w r. 1871 pułkownik inżynieryi amerykańskiej Childs po raz pierwszy wystąpił z projektem budowy tego kanału jako własności Stanów, wnet Anglia, przypomniawszy w Waszyngtonie dawne układy, dobiła się od republiki północno-amerykańskiej, że ów kanał będzie zostawał pod wspólną kontrolą Anglii i Stanów. Ten układ znacznie zniechęcił Amerykanów do budowy kanału. Wprawdzie już w 1873 r. inżynierowie Stanów Zjednoczonych pod kierunkiem Bulla opracowali plan budowy i wykazali, że ich projekt będzie kosztował tylko sto milionów dolarów, chociaż sam kanał będzie cztery razy dłuższy od panamskiego, jednakże kongres waszyngtoński zawsze odmawiał kredytu, ponieważ nie chciał łożyć pieniędzy na przedsiębiorstwo, nad którem kontrola miała należeć do obcego państwa. W roku 1880 powstała prywatna spółka z jenerałem Grantem na czele, ale i ona się rozwiązała, nie zdoławszy skłonić Anglii do zrzeczenia się prawa nadzoru i współwłasności. Po zabraniu od Hiszpanii wysp antylskich i po zaborze wysp Sandwich, oraz Filipinów, stało się dla Unii północno-amerykańskiej nieodbitą koniecznością zbudowanie kanału i kongres waszyngtoński to rozumiał, srożył się na Anglię, groził, że złamie układ, a komu to się nie podoba, niech spróbuje orężem podtrzymać swe pretensye, lecz skończyło się na tych pogróżkach, bo Anglia miała wolne ręce, Dopiero teraz trzecia z kolei spółka pod firmą „Maritime Canal Company of Nicaragua" udała się do kongresu o subwencyę, a obie izby uchwaliły ją z tym dodatkiem, że prezydent Unii zażąda od Anglii zupełnego zrzeczenia się dawnych układów co do współwłasności i współkontroli, a o tych rokowaniach zawiadomi kongres jeszcze podczas jego bieżącej sesyi. To ostatnie postanowienie dawało do zrozumienia, że angielska odmowa wywoła jakąś nową uchwałę kongresu, trzeba zaś tu dodać, że co kilka dni pojawia się w nim jakiś wniosek, świadczący o wielkiej życzliwości Amerykanów dla Transwaalu i Oranii, jako dla republik, broniących się od monarchii. Te wnioski z reguły upadają, jeżeli nie w senacie, to w izbie reprezentantów, kto wie jednak, jakby było po angielskiej odmowie w sprawie kanałowej. Więc rząd londyński nie czekał nawet żadnej propozycyi z Waszyngtonu, lecz sam oświadczył, że zrzeka się wszystkich praw, wynikających z dawnych układów.

A zatem: dla Niemiec — wyspy samoańskie, dla Francyi — obszary nad jeziorem Czad, dla Rosyi — rodzaj protektoratu nad Persyą, dla Stanów Zjednoczonych — rezygnacya z praw do kanału nikaraguańskiego — to są angielskie datki za neutralność mocarstw w sprawie transwaalskiej, to następstwa wojny w Afryce południowej. A jednak nie wiadomo jeszcze, czy się ta wojna opłaci Brytanii.

Węgierski kongres katolicki.

Piszą nam z Wiednia 11 lutego:

W obradach katolickiego kongresu autonomicznego, które się rozpoczęły w Budapeszcie 31-go stycznia, nastała znowu przerwa, która niewątpliwie trwać będzie bardzo długo, może rok cały, a może i dłużej. Kongres wczoraj ukończył jeneralną dyskusyę o wnioskach mniejszości i większości komisyi, wyznaczonej do ułożenia organicznego statutu autonomii katolickiej we Węgrzech, poczem 83 głosami przeciw 53, uchwalił postawiony na posiedzeniu 3 go lutego wniosek p. Horanszkiego.

Wniosek ten opiewa: „Kongres katolicki oświadcza, że zaproponowany przez swą komisyę statut organiczny przyjmuje jako podstawę rozpraw szczegółowych. Zanim ustanowi szczegóły, kongres odsyła statut do komisyi z poleceniem, aby celem skutecznego określenia katolickich funduszów i szkół, tudzież udziału autonomii przy nadaniu beneficyów, zniosła się z kompetentnemi czynnikami, rozważyła rezultat odnośnych układów tudzież ewentualnie potrzebne zmiany statutu i jak najwcześniej zdała kongresowi sprawę".

Za tym wnioskiem na następnych posiedzeniach przemówili najwybitniejsi członkowie kongresu, mianowicie kardynał-prymas Vaszary, kardynał biskup W. Waradu Schlauch, hr. Wojciech Apponyi itd. Kardynał Schlauch na posiedzeniu 8go lutego oświadczył: „Wszyscy życzymy sobie zachowania najwyższego patronatu; pragniemy wpływu autonomii katolickiej na fundusze kościelne, a zwłaszcza na szkoły średnie, aby ojczyźnie wychować prawych katolików i patryotów; wszyscy obstajemy przy jednolitej, powszechnej organizacyi hierarchicznej Kościoła. Co do tych zasad panuje pomiędzy nami zupełna zgoda. W ich politycznem zastosowaniu napotkamy jednak na różne trudności, na których pokonanie potrzeba wiele dobrej woli i roztropności. Potrzeba ku temu częstego znoszenia się z episkopatem, z rządem, z najwyższym patronem, co wszystko nie może się stać w drodze publicznej dyskusyi..." Kardynał przeto zalecał zaproponowaną przez p. Horanszkiego metodę poufnych rokowań, których się ma podjąć komisya, wybrana już w r. 1897 przez kongres.

Większość kongresu pragnie dowiedzieć się przedewszystkiem dokładnie, na co zgodzi się episkopat, król i rząd, a potem dopiero ułożyć szczegóły statutu autonomicznego, który już potem nie napotka na żadne zewnętrzne przeszkody. Mniejszość chciała uchwaleniem szczegółów statutu stworzyć fait accompli, z którym musiałyby się liczyć wymienione czynniki. Słowem mniejszość była gotowa popełnić ten sam błąd, który popełnił pierwszy taki kongres w r. 1871, uchwalając statut, nie porozumiawszy się poprzednio z decydującymi czynnikami. Mniejszość zapomniała, że właśnie ów błąd zawinił, iż kwestya urzeczywistnienia autonomii katolickiej przez blisko 30 lat pozostała w zawieszeniu.

Zresztą trzeba podnieść, że pomimo różnych poglądów i pomimo obecności w kongresie ludzi o bardzo gorącem temperamencie, jak znany rębacz Gabor Ugron, jednak obrady toczyły się trybem przykładnym, nie przekraczając ani razu granic, które dyskusyi zakreśla uprzejmość, takt i powaga. Obrady autonomicznego kongresu katolickiego pod względem formy mogą nietylko sejmowi węgierskiemu, ale także innym parlamentom służyć jako wzór szlachetny. Jaka to np. ojcowska delikatność zaznaczyła się w uwadze Jego Eminencyi księcia prymasa Vaszarego, że nie może głosować ani przeciwko wnioskom większości, ani przeciwko wnioskom mniejszości komisyi, ponieważ po obu stronach widzi prawych katolików! Hasło „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas". (W sprawach, które są nieuniknione, powinna panować jedność, w sprawach wątpliwych powinno się każdemu dać swobodę decyzyi, a we wszystkich powinna panować łagodność, uprzejmość), ani na chwilę nie przestało przyświecać kongresowi katolickiemu.

Niebawem rozpoczną się rokowania komisyi kongresu z episkopatem, Koroną i rządem. W Budapeszcie obiegają pogłoski o bliskiem powołaniu p. Ferdynanda Horanszky'ego na urząd ministra oświecenia i wyznań. Gdyby się to sprawdziło, układy pomiędzy komisyą kongresu a rządem co do oddania obozowi katolickiemu funduszów religijnych i szkół katolickich powinny tem łatwiej dopiąć celu!

List ze wsi.

(O okropnej pozycyi ziemiaństwa naszego).

Z Rohatyńskiego nam piszą:

Wśród nawału wiadomości z szerszego świata, z pola polityki i walk, a nawet nowin brukowych lwowskich, rzadko bardzo spotyka się w dziennikach naszych wiadomość, wzmiankę, lub sprawozdanie odnoszące się do stosunków wiejskich, do życia, bytu, trosk i kłopotliwego położenia, z dniem każdym trudniejszego, tych, co przykuci do roli, spędzają swe dni w pracy ciężkiej na chleb powszedni. A jednakże mamy tu na co się poskarżyć i o co się upomnieć, a choćby odezwać się i dać znać o sobie, gdyż nikt nieobeznany z trybem naszego istnienia nie może mieć nawet w przybliżeniu wyobrażenia, jak nam jest i co się z nami dzieje. Wszystkie zdania i wyroki o nas ferowane od zielonego stolika biurokratów wypływają z mniej dokładnej wiadomości rzeczy, niż zdania wygłaszane o księżycu lub marsie z obserwatoryów astronomicznych. Często przyszło mi się spotkać ze zdaniem mieszczan w tym rodzaju: „Na wsi wszystko macie czego dusza zapragnie — owoce, kapłoniki, doskonały nabiał, kwiaty i świeże powietrze" lub „Na wsi nie ma nic do roboty — panowie gospodarze cały dzień próżnują, bo czemżeby się mogli zatrudnić? wszak do pola mają ekonomów, do bydła parobków, w domu sługi, a w ogrodzie ogrodników..." Oto jak sobie przedstawiają w mieście położenie nasze, z dodatkiem urzędowych twierdzeń: „Czyż możebne, aby gospodarstwo nie dawało dochodów i to znacznych dochodów?" To ostatnie zdanie wychodzi na jaw przy każdej sposobności, a więc przedewszystkiem przy wydawaniu rozmaitych podatkowych rozporządzeń, np. jak na teraz, wobec nowego podatku osobisto dochodowego. 15 lutego jest termin do przedłożenia zeznania do tego podatku i od 2 lat nie było wypadku, żeby przedłożenie przyjęto z wiarą w rzeczywisty stan zeznawanego dochodu i rozchodu; zawsze doznajemy upokarzających zaprzeczeń, i od dnia przedłożenia, przez cały rok nie mamy chwili wolnej, w którejby nam nie nadsyłano śledczych zapytań, wymagania dowodów, wzywania do składania regestrów, kwitów podatkowych (o których zapłaconej wysokości łatwo przekonać się w biurze podatkowym, wiedząc z góry o ciężarach szkolnych, gminnych, drogowych, na dziennik, na robotników itp.) książeczek Towarzystwa kredytowego i weksli dłużnych.

Nie dość na tem: pomimo to wszystko, jeszcze zawsze nam niewierzący nakładają nam w komisyi dziesięćkroć wyższy podatek dochodowo-osobisty, niżeli należy się z rzeczywistej, podanej fasyi. Jest to zatem moralne poniżenie, prócz sekatur ciągłych, nie licząc pracy bardzo uciążliwej przy zestawianiu wszystkich pozycyi potrzebnych w przedłożeniu zeznania do podatku osobisto-dochodowego. Praca to wyczerpująca umysł, męcząca oczy, wymagająca długich rachunków i wyciągów z ksiąg, raportów i regestrów gospodarskich. Niejeden, aż do czasu pierwszego zeznania, nie wiedział sam dokładnie jak ocenić paszę, owies, osypki, buraki i kartofle spotrzebowane przez inwentarz, ile wynosić mogły ziemniaki i zboże zjedzone przez czeladź folwarczną i co go kosztował rocznie wydatek na utrzymanie domu wraz z produktami pochodzącymi z gospodarstwa! Wzywać musiano adwokatów, aby wyplątać się z mnóstwa zapytań zadawanych na drukowanych blankietach, które, sporządzone dla miejskich fabryk, przemysłowców i majstrów, mają rubryki bałamutne i pytania wprost nieodpowiednie do zeznań gospodarsko-rolniczych. Praca, koszt—po co? aby mieć srogie nieprzyjemności, srogą obelgę złej wiary i w końcu zapłacić srogie pieniądze w kształcie podatku do podatku już raz płaconego, bo przecież od gruntu, od budynków i od czynszów płaciło się dotąd zawsze. W Poznańskiem, gdzie prześladują polskich mieszkańców, nie ma tych szykan, przez jakie tu przechodzimy, i dlatego zadowoleni są tam z nowego podatku, do którego raz zeznanie złożywszy, żadnych przykrości nie doznają.

Położenie nasze gospodarzy, coraz gorsze. Tego roku spodziewał się niejeden, że mu stosunkowo lepszy urodzaj sypnie groszem na zaległe raty i ciężary, że się wydobędzie z nich i odetchnie, jak tonący, wydostawszy się na powierzchnię wody, choć mu daleko do brzegu. — Tymczasem ceny, na wiosnę dość wysokie, spadły, gdy żniwo się skończyło i przyszło sprzedawać zboże; na niektóre produkty, jak np. groch, wiktoryę, nie ma kupca, konicz nasienny nie dopisał, i trzeba go nabywać po bardzo wysokich cenach — wszystkie zresztą potrzebne do życia i gospodarstwa przedmioty niezmiernie podrożały i ten, co sprzedaje pszenicę po 7 złr., to jest po cenie, ledwie pokrywającej koszt produkcyi i podatków, musi nabywać cukier, drzewo na opał, grys dla bydła, oliwę do maszyn, żelazo na narzędzia, materyał drzewny, naftę — zgoła wszystko po zdwojonej cenie — nie mówiąc o ubraniu i obuwiu, o rzemieślnikach i słuźbie — droższych o wiele, niż przed paru zaledwie laty. Koszt życia podniósł się znacznie, a ceny rolniczych produktów spadły — gospodarstwo coraz więcej zabiera pieniędzy, a źródła ich coraz trudniejsze.

Zdawałoby się, że nikt nie troszczy się o stan rolników u nas, ani w Wiedniu, ani w Sejmie. tak dalece zaczyna być niemożliwem tu życie bez opieki, na łasce robotnika, któremu w głowie wychodźtwo i bałamuctwa. służby, która socyalizmem przesiąkła, jakby z łaski obowiązki pełni, stosunków, które wytworzyła łatwość i dostępność sądów, zajmujących się każdem zażaleniem parobka lub dziewki, gdy zmuszony niedołęstwem i zuchwalstwem podwładnych, ekonom potraktuje po plecach kułakiem, lub sami się między sobą pobiją. Jeden za drugim biegną wszyscy ze skargą do sądu, a ty patrz tymczasem. jak ci pół tuzina rąk ubywa przy pracy i ekonom w dodatku musi wraz z drugimi stawać za świadka w miasteczku, gdzie idą ochotnie sługi do sądu za świadków, bo próżnują pół dnia, a drugie pół tracą na zabawie, godzeniu się, lub gorszej bijatyce, niż ta, o którą chodzi. Gospodarstwo przez ten czas obywać się musi bez opieki i roboty.

Pomimo rozmnożonych posterunków żan-

---

24)

Dwa prądy

powieść

przez

Antoninę Godrojć-Matuszewicz.

(Dokończenie.)

Wiedziała, pojmowała, że ją szukano, ale nie miała siły ruszyć się z miejsca, odezwać się, straszne przeczucie serce jej ściskało. Coś mu stało, coś mu się stać musiało! ale co?

W tej samej chwili ciężką portyerę odsuwając, wszedł, albo raczej wpadł Stanisław Truskawiecki. Był blady bardzo, wydawał się zmęczony, zapomniał nawet o swej powierzchowności, o czem rozrzucona broda, krzywo zawiązany krawat świadczyły.

Nie zauważył zmieszania ani przestrachu Jadwigi, zbliżył się do niej i szybko mówić począł:

— Wielkie nieszczęście pani! Władysław umierający. Onegdaj po południu nowy wybuch krwi. Coraz gorzej!...—Mówił bez ładu, urywkowo, przestraszony widocznie stanem chorego i mając jego tylko na myśli. — Lekarze nie robią żadnej nadziei i on czując, że życie uchodzi, że chwile jego są policzone, błaga o jedną łaskę, by panią mógł widzieć. Starałem się mu wyperswadować, że... że to niemożliwe, że żadna panna na takie żądanie by nie przystała. że to nie wypada... daremnie... — błaga, prosi, wysyła mnie wciąż do pani, mówiąc: „Ona inna od wszystkich, ona przyjdzie, bo ona mym Aniołem-Stróżem, ona święta moja!". A gdy gorączka się wzmaga, majaczyć zaczyna, tylko imię pani ma na ustach, tylko panią widzi i wzywa. Ach! biedny chłopak!... — przerwał — bo łzy głos zatamowały i dopiero wtedy spojrzał na Jadwigę. Stała blada jak płótno, nieruchoma, ze źrenicami rozszerzonemi, jakby nieprzytomna.

Stanisław się przestraszył i dotykając się jej ramienia, mówił:

— Panno Jadwigo! pani... co pani jest? Ocknij się pani! — tam Władysław...

Drgnęła na to imię, rękę do czoła podniosła, jakby ze snu się budząc, spojrzała przytomniej i pojęła, przypomniała sobie wszystko. Tam Władysław kona, wzywa ją, a ona tu czas traci, swoim bolem się zajmuje, zamiast spieszyć do niego. Z bezgranicznym smutkiem spojrzała na Stanisława i głębokim spokojnym przemówiła głosem:

— Za kwadrans tam będę. Wracaj pan do niego i powiedz mu, że jego anioł stróż nie opuści go. Gdybym wcześniej była wiedziała!... przeczuła!...

Głos jej się złamał, ciche łkanie piersi podnosiło, łzy, których ukrywać nie myślała, po twarzy jej popłynęły. Na pobliskie osunęła się krzesło.

Stanisław rozrzewniony, przejęty prawdziwością, świętością tego uczucia, które mu się nagle w tem czystem sercu objawiło, podniósł rączkę dziewczęcia z szacunkiem do ust i wyszeptał;

— Dziękuję pani w jego imieniu. Jaki on szczęśliwy, że.... — nie dokończył, a w myśli dodał — że przez takiego anioła jest kochanym! Spieszę, by mu donieść, że niebawem panią zobaczy.

Skłoniwszy się, zniknął, spoglądając może z pewną zazdrością, której mimowoli oprzeć się nie mógł, na to dziewczę, które tak kochać umiało.

Po jego wyjściu, Jadwiga odzyskała całym wysiłkiem woli spokój pozorny. Trzeba się było spieszyć: Poprosić matkę o pozwolenie, pannie służącej dać rozkaz towarzyszenia sobie. Zadzwoniła. Wchodzącemu lokajowi zaleciła sprowadzić powóz, a sama udała się do matki. Wiedziała naprzód, że pozwolenie otrzyma. Hrabina spuszczała się zupełnie na takt i rozsądek córki, wiedziała, że się nigdy nie zawiedzie. Jadwiga całą rzecz jej opowiedziała, dodając na zakończenie:

— Powiedziałam panu Stanisławowi, że zaraz przybędę, bo wiem, że mi tego nie zabronisz mamo. Chodzę do chat wieśniaczych, na poddasza do biednych i chorych, a on także biedny i chory; więc kiedy mnie widzieć pragnie przed śmiercią, i do niego pójść powinnam!

Tyle bolu serdecznego brzmiało w tych słowach, tyle tajonego uczucia, tyle łez mężnie powstrzymywanych, że hrabina spojrzała tylko ze smutnym niepokojem na swe ukochane dziecię. Złoto-włosą główkę do piersi przytuliła i całując w czoło swą dzieweczkę, rzekła:

— Idź moje dziecię, niech cię Bóg wspiera i sił dodaje!

Jadwiga zwierzeń jej nigdy nie robiła żadnych, ale hrabina przeczuciem matki odgadywała, że serce to nie zdobyte dotąd, dla ubogiego artysty zapłonęło gorącą, niewygasłą miłością, że teraz cierpieć musi, że uczucie to było jej pierwszą i ostatnią miłością, bo istoty takie jak jej córka, oddają raz tylko swe serce i duszę. Drżała o nią. Jadwiga choć na pozór zdrowa, była wątłą od dzieciństwa, a tak jakaś nieziemską, tak idealnie dobrą, że nieraz dziwna niewytłómaczona bojaźń serce biednej matki ściskała.

Jadwiga rękę hrabiny do ust podniosła i cicho wyszeptała:

— Dziękuję ci mamo, pomódl się za niego... i za mnie — dodała ciszej jeszcze. — Idę się ubrać. Annę biorę ze sobą, to stara, wierna sługa, ona niczemu dziwić się nie będzie, a mnie przy chorym pomocną być może.

. . . .

Kilkanaście dni upłynęło już od chwili, kiedy mu sama oczy przymknęła na sen wieczny, kiedy pierwszy i ostatni pocałunek na zsiniałych złożyła ustach. Ciche jego jęki, oddech przyspieszony, twarz pobladła wciąż stały jej przed oczyma, — a ta pustka, ta straszna, bezdenna pustka, którą w sercu i dokoła czuła! Kto śmierci drogiej istoty nie przeżył, komu zimny, straszny grób nie wydarł tego, co najdroższem było na ziemi, ten pojąć nie może tej nurtującej, wszechpotężnej, głuchej rozpaczy, co serce i duszę rozdziera. Człowiek wije się z bolu, kona, doznaje uczucia, że przecież i nad nim śmierć ulitować się musi i zabrać go i połączyć z istotą ukochaną, a po takim paroksyzmie rozpaczy i konania przychodzi odrętwienie, stępienie niejako władz cierpienia i to wraca siły, życie, które ze zbolałej, złamanej duszy ulatywać się zdawało i serce znów mękę konania rozpoczyna, skonać nie mogąc! Ma się uczucie zwierza zranionego, chciałoby się tarzać po ziemi i wyć z bolu, łez już nie staje, a łzy dławią, — daremnie dusza walczy, chce się ukorzyć przed Panem życia i śmierci, o litość błagać, spieczone wargi tylko wyszeptać umieją: Boże! Boże! — i słów nie staje ani na modlitwę, ani na wyrażenie tego, co rozdarte serce czuje, ani sił na znoszenie życia, które pozostało!

. . . .

Kilka miesięcy przeminęło, ziemię ponownie biały, puszysty całun pokrył, blada, smutna twarz Jadwigi do życia się nie uśmiechała. Zawsze cicha, łagodna wydawała się cieniem samej siebie, nieziemską istotą, — oddała się w zupełności dobrym uczynkom, z rozkoszą spieszyła do chorych, konających, niosąc im pociechę. W każdym jego widziała, o nim myślała, osładzając słowem otuchy, ręki dotknięciem ostatnie zapasy życia ze śmiercią. Wyraziła już niejednokrotnie rodzicom chęć porzucenia świata dla cichego życia zakonnego, pragnęła włożyć suknię siostry miłosierdzia, stać się matką cierpiącej ludzkości. Rodzice błagali choć o rok zwłoki, łudzili się, że córka ich od zamiaru odstąpi. Jadwiga czekała cierpliwie, wiedziała, że się nie zmieni — że niebawem jedyne marzenie, jakie jeszcze w tem życiu mieć mogła, osiągniętem zostanie.

I stało się!... gdy pierwsze kwiaty na wiosnę zakwitły, zniknęła z widowni świata, chroniąc za kratę klasztorną serce rozdarte i wieczną żałobą okryte, szukając zapomnienia cierpień własnych, patrząc na cierpienia innych, zostawiając po sobie wspomnienie anioła, który przeleciał, białych swych skrzydeł nie splamiwszy błotem świata.

KONIEC.

darmeryi, plagą jest nieustanne włóczenie się „podróżnych“, wyrzutków społeczeństwa najgorszego gatunku, nachodzących dwory codzień kilkakrotnie. Te indywidua, gdy jałmużna wydaje się im za małą w stosunku do ich „godności“ obrzucają cię przekleństwy, a często mszczą się podpalaniem. Od czasu do czasu przybywa zbyt ciężki obowiązek dawania koni zakonnicom wędrującym po składce; broniaki przy robocie, drogi zagrzęźnięte do niemożliwości, twoje konie powozowe ledwie starczą na własną potrzebę — nikt ich nie trzyma, jak bywało, w większej liczbie na stajni — lecz odesłać zakonnice musisz, choćby najdalej. Każdy chętnieby złożył ofiarę w gotówce, byle się uwolnić od tego uciążliwego nad wyraz przymusowego forszpanowania.

Podatki, drożyzna, zła wola urzędów, ciężkie stosunki — w dodatku przychodzi składać daninę na budowę szkół, z których wieśniacy żadnego nie odnoszą dotychczas pożytku, bo nauki w nich mają nieodpowiedni zakres i bynajmniej nie zastosowany do potrzeb umysłu chłopskiego dziecka — przychodzi też na utrzymanie budynków plebańskich, na wystawienie nowych i na cerkiew nową zapłacić parę tysięcy. Skąd wziąć? O to cię nikt nie pyta, choć z dochodów ani marzyć o zaspokojeniu podobnego obowiązku. U nas na Rusi masz jeszcze i do parafialnego polskiego kościoła przyczyniać się pieniędzmi na utrzymanie i budowę, podwójne zatem ciężą obowiązki. Musisz dać, zadłużyć się, bo musisz;— w nagrodę zaś utrzymania plebanii gr. kat. obrządku, żywisz niestety przekonanie, poparte dowodami, że nieraz ksiądz ruski jest twym wrogiem i nikogo nie nienawidzi więcej nad tego, co wśród gminy ruskiej sam jeden reprezentuje żywioł polski. W czytelni chłopi spotykają się z nauczkami, że Bohdan Chmielnicki mając za żonę Polkę, z nienawiści do polskiego narodu, własną ręką zamordował dwóch synków zrodzonych z tej Polki (*sic*) i z innymi w tym guście opowiadaniami o umyślnie przekręconych faktach, służących do budzenia odrazy do polskiej narodowości —agitatorzy sieją rozbrat i złą wolę u ludu, który nie myśli sam ze siebie o nienawidzeniu. Jakby na jednej ziemi obok siebie nie mogli żyć razem Polak i Rusin, jakby koniecznie dla wzmocnienia swej narodowości i dowodzeń swej żywotności narodowej, istnienie Polaka było z góry skazanem na zagładę przez żywioł ruski.

Nienawiść agitatorów ruskich, do wszystkiego co polskie rośnie z dniem każdym, i tylko ci, którzy żyją na wsi, mogą wiedzieć do jakiego stopnia ta nienawiść podkopuje stosunek dworu z gminą i do czego ona dąży. Na wulkanie żyjemy, i nie wiem, czy nie chcą, czy nie umieją rozumieć tego ci, którzy, nie pomni faktów, mnożących się z dniem każdym, widzą w walce o narodowościowe przywileje Rusinów tylko niewinne upominanie się o prawa języka ruskiego, o prawo nazywania się ruskim narodem. Naród ów: kilkanaście tysięcy księży ruskich i profesorów, oprzeć się chce na liczebnie większej gromadzie chłopów Rusinów, ci jednak tyle Rusinami są, co nieucywilizowany Indyanin jest Indyaninem, bez wiedzy swej narodowości, bez zachceń politycznych, bez aspiracyi jakiejkolwiek. Jątrzyciele usiłują obudzić owe aspiracye i wiedzę, wszczepiając w lud nienawiść do wszystkiego, co polskie, i dążeniem do wytępienia, co polskie. Na tem tle dopiero, gdy Polaków nie stanie, narodem ruskim zostaną chłopi, bo innej nie będzie narodowości. — Oto dla czego nienawiścią wojują oni i do tej ku Polakom jawnie, głośno się przyznają. Czy jednak z nienawiści wyrośnie dobry plon? Łatwa odpowiedź. *C. T.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 13 lutego.

Posiedzenie wczorajsze było zwołane specyalnie dla sprawy kierownictwa w nowym teatrze. Jednak przed przystąpieniem do porządku dziennego przemawiał p. Heppe, oświadczając, że wedle pogłosek dostawa mięsa dla garnizonu lwowskiego, odebrana dopiero i to z wielkim trudem obcemu przedsiębiorcy, znowu ma dostać się w podobne ręce, a mianowicie przedsiębiorcom, którzy we Lwowie bydła nie biją, jeno je sprowadzają z poza granic kraju.

Prezydent dr. Małachowski przyrzekł zbadać autentyczność tych pogłosek i ewentualnie z ankietą, która tę sprawę dotąd prowadziła, naradzi się także co do dalszej akcyi.

Następnie p. Jonasz podał do regulaminowego traktowania wniosek o wyjednanie, iżby w okolicy ulic Młynarskiej i Zamarstynowskiej urządzono strażnicę policyjną, albowiem dotychczas mieszkańcy ulic tych są pozbawieni zupełnie opieki organów bezpieczeństwa, a stąd narażani ustawicznie „na kradzieże i rozboje“ — wedle słów podania, złożonego przez p. Jonasza imieniem tych mieszkańców.

Potem zasiadł przy stole referenta p. dr. Ciesielski, i przedstawił w imieniu komisyi artystycznej wnioski w sprawie wydzierżawienia nowego teatru. Wnioski te szczegółowo omawialiśmy w *Przeglądzie*, a i dr. Ciesielski zabierał w ich sprawie głos w naszem piśmie. Są więc czytelnikom naszym dokładnie znane, a jak wiadomo, dążą do zawarcia niejako spółki gminy z przedsiębiorcą, wśród warunków krępujących niezmiernie przedsiębiorcę, a zawierających atrybucye szerokie dla gminy.

Po referencie komisyi artystycznej zabrał głos p. dr. Dulęba, jako referent sekcyi finansowej i przedstawił swój, w sekcyi przyjęty wniosek o wydzierżawienie teatru jednemu przedsiębiorcy, bez partycypowania gminy w rezultatach finansowych. Spółka bowiem — zdaniem sekcyi — jest stosunkiem niebezpiecznym, wobec nierówności sił finansowych obydwu wspólników, t. j. gminy i człowieka prywatnego. Dalej konstrukcya spółki proponowanej przez komisyę artystyczną jest i niemoralną, bo dopuszcza gminę do udziału w zyskach, a nie naraża jej na żadne straty. Jeden z członków sekcyi finansowej bardzo słusznie zauważył, że w konstrukcyi takiej, jaką proponuje komisya artystyczna, jest zamaskowane prowadzenie teatru we własnym zarządzie gminy i to na zysk obliczone. Tak jest w istocie, a nadto byłoby to o tyle gorsze, że publiczność i prasa stawiałyby gminie wymagania jak największe. A własny zarząd gminy i wspólnictwo finansowe gminy jest ryzykiem ustawicznem, na które gmina narażać się nie powinna, gdyż preliminarz jej musi być jasny i pewny, przedsiębiorstwo zaś teatralne przynosi dochody niejednakowe; jeden rok finansowo dopisuje, a następny nie. Sekcya finansowa zresztą wychodziła z zapatrywania, że na warunki komisyi artystycznej żaden przedsiębiorca się nie zgodzi. Sekcya również sądzi, że nie znajdą się w Radzie miejskiej ludzie, którzy oprócz swych stałych obowiązków, mieliby jeszcze czas i możność załatwiania każdorazowych starań dyrektora teatru o pozwolenie przekroczenia przyznanego mu ryczałtu na dekoracye, kostyumy i t. d. A skromny ten ryczałt (24 000 K.) musiałby dyrektora krępować i ewentualnie odbić się na artystycznej stronie teatru. Również niewystarczającą jest nawet na wydatki reprezentacyjne kwota 8000 K., wyznaczona na osobiste potrzeby dyrektora. Korzyści z proponowanej spółki sekcya finansowa nie widzi żadnych. Względy artystyczne wymagają właśnie finansowej zupełnej niezawisłości dzierżawcy, a nie krępowania go warunkami tak trudnemi do przyjęcia, jak proponuje komisya artystyczna. Co do cen, nie zyska się nic, bo te będzie dyktowała gmina, a w tym kierunku musiałaby chyba nastąpić progresya *in minus* w stosunku do cen dzisiejszych. Jednem słowem, najkorzystniejszem i najpewniejszem byłoby — zdaniem sekcyi finansowej — wydzierżawić teatr za czynszem minimalnym 50.000 K. z tem, że wszelkie wydatki, należące do gmachu samego, jak podatki, asekuracya, konserwacya i t. d., ponosiłaby gmina, a wszelkie inne — przedsiębiorca.

W dyskusyi przemawiał najpierw p. wiceprezydent Michalski i przedstawił wniosek mniejszości sekcyi finansowej. Zdaniem mówcy p. dr. Dulęba przedstawił rzecz tak czarno, że właściwie już nie pozostawałoby nic innego, jak tylko dopłacić jeszcze z 50.000 zł., aby tylko kto teatr sobie zabrał. Pan Michalski chciałby, aby teatr był ogniskiem, u którego wychowywałyby się przyszłe pokolenia, ale w duchu innym, aniżeli dziś, w duchu zdrowszej i pewniejszej niż dziś moralności. Nie chciałby atoli, ażeby gmina miała obowiązek tylko dużo płacić, bez żadnych zresztą praw, lecz ażeby mogła mieć wpływ na dobór sztuk i wgląd w księgi, by badać jak prosperuje przedsiębiorstwo, przygotowane przez gminę tak olbrzymim nakładem pieniężnym.

Wniosek p. Michalskiego brzmi: „*Rada m. Lwowa poleca komisyi artystycznej traktowanie z oferentami co do takiej formy dzierżawy, ażeby gmina oprócz pewnego, z góry oznaczyć się mającego czynszu dzierżawnego, zastrzegła sobie także i pewien procent czystego zysku z przedsiębiorstwa, jednak nie partycypowała w ewentualnym deficycie. W tym razie zastrzeże komisya gminie m. Lwowa oprócz ingerencyi artystycznej także nieograniczoną kontrolę i wgląd we wszelkie księgi, rachunki i kasowość przedsiębiorstwa*“.

Następny mówca, p. Rawski, polemizował z p. drem Dulębą, walcząc między innemi z jego zdaniem, jakoby publiczność miała rościć sobie większe pretensye w sprawie teatru do gminy, aniżeli do osoby prywatnej.

P. dr. Byk podniósł, że w projekcie komisyi artystycznej nie ma postanowienia, w jaki sposób gmina będzie sterowała programem; to ma być podane dopiero w kontrakcie, ale już dziś należałoby poznać te środki zapewnienia sobie wpływu decydującego na repertuar. Komisya artystyczna natomiast podała obszerny wywód prawniczy i finansowy. Przytem zapewnia ona, że gmina w proponowanym przez komisyę stosunku (spółka) będzie miała wpływ decydujący na dyrektora; ależ ten dyrektor ma być spólnikiem w stosunku 50%, więc już to samo nadaje mu takie samo, jak połowie drugiej prawo decyzyi. W kwestyi spodziewanych wielkich z teatru zysków, mówca zapytuje — gdyby zyski istotnie były — co stanie się z subwencyą krajową. Przecież każdy uczciwy poseł sejmowy, widząc, że gmina i dyrektor-spólnik podzielili się zyskiem, w którym właśnie mieściła się subwencya krajowa, — domagałby się natarczywie skreślenia na przyszłość tej subwencyi, a Sejm niewątpliwie skreśliłby ją. Wniosek sekcyi finansowej zapewnia gminie korzyści, których zapoznawać nie wolno. Gdyby bowiem przedsiębiorca płacił 50.000 K. czynszu, a gmina nie dawałaby już dzisiejszej subwencyi w kwocie 10.000 K., miałaby przeto już 60.000 K. dochodu z teatru, a podatek od biletów, już w zasadzie dawno uchwalony, przyniósłby — skromnie licząc — 40.000 K., razem więc 100.000 K., t. j. mniej więcej tyle, ile gminie potrzeba na oprocentowanie włożonego kapitału i amortyzacyę.

Dr. Loewenstein przemawiał również przeciw wnioskom komisyi artystycznej, wytykając między innemi niewłaściwość projektu, by w kasie teatralnej zasiadał dla kontroli urzędnik gminy, bo tem obniżałoby się powagę władzy dyrektora, który przecież miałby zresztą być wszędzie naprawdę głową. Ale mówca przemawiał natomiast za wnioskiem mniejszości sekcyi finansowej, (złożonym przez p. Michalskiego), przedkładając, że zapewniony procent zysku nie jest spółką, ale naturalnym i słusznym udziałem z przedsiębiorstwa nowego, a przeto mogącego przynosić, tak straty jak zyski. Wszak dzierżawca przez odstąpienie mu tego terenu operacyjnego, zdobywa pole do zarobku; jakie bogactwa w tym terenie tkwią, tego nie wiemy, bo przedsiębiorstwo nowe; ale słusznem jest, ażeby właściciel, tj. gmina, miał pewien udział w tych zyskach, pośrednio przez się samego spowodowanych. Lecz jeśli zysków nie będzie, to dzierżawca nie będzie miał obowiązku dzielenia się z gminą zerem, a jeszcze nie zbankrutuje, gdy zapłaci czynsz 12.000 K. Gorzej byłoby, gdyby dzierżawca do ewentualnych zysków gminy nie musiał dopuszczać, a natomiast w powodzeniu czy niepowodzeniu miał płacić np. 50 tysięcy koron czynszu. To nie byłoby bezpiecznem, bo, ażeby wydusić kwotę potrzebną na czynsz, może dzierżawca właśnie będzie zmuszony wystawiać sztuki niemoralne, ale „kasowe“, i trudno mu wtedy to brać za złe, a odpowiedzialność spadłaby na gminę.

Co do utraty sejmowej subwencyi, mówca nie podziela obaw p. dr. Byka, bo w Sejmie są jeszcze ludzie myślący. Wiedzą oni, że tak zwany czysty zysk, osiągnięty w jednym roku, dla gminy naprawdę czystym zyskiem być nie może, ponieważ nie wróci jeszcze ani w milionowej części jej wkładów w gmach teatralny. Nie sądzi też mówca, ażeby czynsz ściśle ograniczony, miał być dla gminy dochodem niewątpliwie pewnym, bo przeszłość finansowego powodzenia teatru lwowskiego jest najlepszym dowodem, że czynsz ten nie zawsze mógł być wypłacanym. Mówca sprzeciwia się administracyi wspólnej, a jest za kontrolą ze strony gminy.

P. Walichiewicz popierał wniosek komisyi artystycznej. Ks. Letus Olszewski przypominał, że teatr powinien uprawiać sztukę w najszlachetniejszem znaczeniu, że powinien przynosić korzyści moralne, pamiętać o potrzebach duchowych także najbiedniejszych klas, a co do korzyści materyalnych, niechaj one nie będą ani za wielkie, ani za małe. Mówca popiera gorąco wniosek p. Michalskiego, bo wniosek ten dąży do oddania teatru dyrektorowi, zaś sekcya finansowa pragnie przedsiębiorcy, „a od przedsiębiorcy chroń nas Boże!“

Następnie miał przemawiać p. Jonasz, ale ponieważ przemówienie jego miało zająć — jak utrzymywano — conajmniej pięć kwadransów, a było już w pół do dziesiątej, więc pojawił się wniosek o odroczenie dalszej debaty, i ten wniosek zyskał powszechne przyjęcie.

Dalszy ciąg debaty nad kierownictwem nowego teatru — we czwartek.

Kronika teatralna.

Zamęt w przekonaniach estetycznych wytwarza w dziedzinie współczesnej polskiej literatury dramatycznej utwory coraz to dziwaczniejsze. Przypatrzmy się na przykład najnowszej sztuce młodego pisarza dramatycznego hr. Bogdana Ronikiera, p. t. „Karyera“. Złożyły się na nią i hasła rzucane przez radykalnych demagogów, wystawiające tendencyjnie wyższe warstwy społeczeństwa w jak najgorszem świetle i teorye literackie, pochwalające lubowanie się w jaskrawościach i cynizmach, i doktrynerski pesymizm widzący w ludziach same tylko zdrożności i ułomności, i nieumotywowany tragizm, dla którego samobójstwo jest tylko jednym z ogólnie przyjętych sposobów zakończenia dramatu. Temperament autorski, na którym p. Ronikierowi nie zbywa, sprawił, że wszystko to połączyło się w obraz tak drastyczny, jakich literatura polska mało posiada.

Rzecz dzieje się we dworze wiejskim pani Przyborskiej. Na początku aktu pierwszego jest wielki lament. Jaś, syn pani Przyborskiej, chłop bez mała pod wąsem, wyjeżdża za granicę, w celu dalszej edukacyi. Straszny gwałt! Wszyscy wlatują na scenę, wylatują ze sceny, schodzą się, rozchodzą. Jaś płacze, mama płacze, Zosia płacze, Hanusia płacze, cała służba płacze, a najgłośniej Marynia — pokojówka. Pojechał — nie chciał nawet zjeść łyżki zupy, choć waza była na stole.

Po jego wyjeździe wszystko naraz się uspokoiło, tylko Marynia, pokojówka, aby tem łatwiej się utulić, romansuje najprzód z lokajem a potem z ekonomem. Na szczęście zjeżdżają najprzód bracia pani Przyborowskiej, a następnie państwo Zawojscy z dziećmi dorosłemi. Panowie roztrząsają pytanie, co to jest karyera, a dzieci, Zosia i Józef Zawojski, idą na maliny. Panowie rozstrzygnęli, że karyera przedstawia się pod trzema formami: jeden zrobił karyerę, bo wynalazł pomadę, drugi zrobił karyerę, bo się ożenił bogato, trzeci zrobił karyerę, bo jak pies, może jeść sadło do syta. Potem młodzież wróciła z malin i wszyscy poszli na podwieczorek. Następnie ktoś przynosi list, z którego pani Przyborska dowiaduje się, że baron Repleg chce w dom jej wprowadzić księcia Bogusza Pasza-Skorka. Wszyscy łamią sobie głowę pytaniem, co ma znaczyć ta wizyta? Że jednak zgadnąć nikt nie może, więc wszyscy przechodzą do pokoju stołowego. W chwilę potem zjawiają się obaj przyjaciele: baron Repleg i książę Bogusz Pasza-Skorek. Lokaj, Mateusz, myślał, że „to komedyanty, bo przyszli pieszo“. Księciu odrazu wpadły w oko obie córki pani Przyborskiej, ale baron tłómaczy mu, iż „żeniąc się z córką, żeniłby się z czwartą częścią, a biorąc matkę, ożeni się z całą fortuną“.

— A fortuna wynosi?

— Pół miliona rubli, nie licząc spadku po dwóch braciach Dołęgach, starych kawalerach.

— Właśnie — powiada książę — będę się kochał w córkach.

— To odjedziesz z niczem.

— Ale ożenię się z matką.

Na to wchodzi pani Przyborska. Następuje prezentacya. Zasłona spada. Koniec aktu pierwszego.

Początek aktu drugiego, to nowe romanse służby, lecz na inny ton. Potem lokaje wnoszą do salonu wielką pakę drewnianą, w której znajduje się kolacya cukrowa. Scena otwierania paki i rozmów o cukrach trwa kwadrans. Książę już jest narzeczonym i za chwilę ma się odbyć jego ślub w kaplicy pałacowej. Zjeżdżają się krewni pani i pana. Książę zjawia się ostatni i wita ironicznie panów braci chrześcijańskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Następuje prezentacya dość cierpka w tonie. Marceli Dołęga, brat pani Przyborskiej, przymawia księciu jakiemś słówkiem o potrzebie „pracy, która studzi zapały i dodaje powagi“.

Książę odpowiada głosem wyniosłym: „Zaraz się rozprawimy! Służbo, przynieść tu kilka garłaczy z tych, które przywiozłem... zaraz urządzimy pojedynek!“ Garłacze, to butelki węgrzyna. Brat Dołęga, obrażony, wyrzuca garłacze księcia i wystawia baterye z piwnicy nieboszczyka szwagra. Rozpoczyna się pojedynek. „Ten zwycięży olbrzyma, kto z nas dłużej wytrzyma“. Podczas pijatyki kapela nadworna księcia, na jego rozkaz, gra czardasza. Następuje zgoda: wszyscy całują się z dubeltówki. Książę wierzy w potęgę swego wpływu i zapowiada, że obu braci cerberów weźmie po ślubie na łańcuch. Zresztą „we krwi Skorków leżą trzy zdolności: być mężem, ojcem i panem! ...Te trzy zdolności w tym domu rozwinę. Katarzyna znajdzie we mnie męża, jej dzieci ojca a fortuna pana!“

Lecz wszystko do ślubu już gotowe, czas do kaplicy! Bracia opóźniają chwilę, aby doczekać się przyjazdu Jasia. Jaś, choć zawiadomiony listownie, nie przyjeżdża. Wszyscy więc wychodzą na ślub. W salonie zostaje tylko lokaj, a że Marynia przyszła na tę chwilę, więc romansują. Słychać grzmoty zdala. Wkrótce potem zjawia się Jaś i dowiaduje się od lokaja, że matka jego bierze ślub. Rozpacz Jasia nie ma granic, chce „rozedrzyć“ lokaja. W tej chwili pada piorun. Jaś wybiega z domu, idzie w świat. Nie poszedł jednak odrazu, gdyż w jakiś czas potem wpada z impetem do salonu, i zobaczywszy, iż książę nachyla się ku szyi jego matki, aby złożyć na niej pocałunek, grozi księciu, iż go zabije! „Precz od mojej matki!“ Że to jednak tylko Hamlet w majteczkach chłopięcych, więc książę go się nie uląkł. Kazał swoim lokajom zaprowadzić „młodzika do pokoju gościnnego i tam go rozebrać“, poczem zwrócił się do całego orszaku weselnego i powiedział: „Matka jego zmęczona, a i ja chcę spać! Dobranoc!“ Wszyscy wynieśli się od razu. „A jak oni się obrażą — mówi księżna pani — mogą cię wyzwać!“ — „Wyzwać?... Naiwna jesteś, ale ci to przebaczam; jesteś dopiero od godziny księżną!... Wyzwać? Ha! ha! ha! Ja należę do tych ludzi, którym jest wolno deptać po innych bezkarnie“. To uspokoiło księżnę. „Ach! Boguszu, jakam je szczęśliwa“ — rzekła i poszła spać. Na scenie został książę sam. Czy równie szczęśliwy? Bynajmniej, bo oto klasnął na szczwacza i w te słowa do niego się odezwał: „Jutro na siódmą rano żeby sfora psów była gotowa... po dawnemu!“ — „A jak mam teraz mego księcia pana budzić?“ — „Jak? Każesz moim cyganom wyciąć pod oknami wesołą pobudkę o siódmej rano. A teraz bywaj zdrów, o mojej łasce dobrze mów! A każ mi tu dać jeszcze butelkę węgrzyna i niech mi teraz cygani w przedpokoju co smutnego zagrają! Hu... Nudny świat i ciężkie życie“. I cyganie grają czardasza, i książę pije, i kurtyna powoli zapada.

W akcie trzecim najprzód książę wyrzuca z domu przyjaciela swojego barona Replego. Potem, dowiedziawszy się od żony, że zostanie ojcem małego książątka, któremu będzie na imię Jakób, przeklina żonę, dziecko i siebie Księżna prosi go, aby ją oszczędzał: jest tak cierpiąca, że nie może nawet zarządzać majątkiem. „To ja cię zastąpię“, odpowiada książę i, uszczęśliwiony, ujmuje ster rządu w swoje ręce. Oboje wychodzą: ona cierpieć w swojej sypialni, a on podnosić pieniądze za zboże.

Potem wchodzą: Zosia, Hanusia i jej nauczycielka, panna Julia. Zosia jest zgorączkowana czytaniem Boccacia, a Hanusia rozwiązywaniem jakiejś szarady nieprzyzwoitej; dzieło to księcia, który dotrzymuje przyrzeczenia i „kochając się w pasierbicach“, znieprawia ich dusze. Pomysł iście szatański i autor dobrze go wyzyskał. W chwilę potem książę zjawia się na scenie i po kolei bada postęp swej edukacyi. Obie panny i nauczycielki są zachwycone lekcyami księcia. Po chwili mama odwołuje panny z salonu. Na to wchodzi pokojówka. Książę klepie ją po policzkach. Pokojówka oniemiała z zachwytu. Jeszcze bardziej zachwycony jest ekonom, który ma „ślepo słuchać, niczemu się nie dziwić i milczeć, jak grób.“

Na nieszczęście Adaś, syn księcia Bogusza, zjeżdża nagle do domu ojca, a raczej macochy i wyprawia różne brewerye. Nie może mu dać rady jego nauczyciel, p. Władysław Kabocki, świętoszek, przechera Rozmowa ojca z synem, to szczyt cynizmu. „Nie wesoło to ojcu mieć takiego syna“ — powiada książę. — „Wzajemnie“ — odpiera syn. Pozbyć się Adasia jednak z domu trudno, gdyż zobaczył Zosię i zapałał do niej żądzą zwierzęcia dzikiego. Książę widzi, iż niecny plan jego może być obrócony wniwecz, poleca więc nauczycielowi śledzić bacznie każdy krok syna. Obaj, ojciec i pedagog, traktują sprawę cynicznie, jak dwaj ludzie, pozbawieni poczucia godności własnej. „Pańskie wzniosłe chęci potrafię w danej chwili wynagrodzić należycie — a teraz zwalniam pana od dalszej rozmowy. Do widzenia“ — mówi książę i wychodzi. Pedagog zostaje na scenie sam. „Och, jakże ciężka jest walka o byt dnia jutrzejszego“ — mówi do siebie z głębokiem westchnieniem.

W akcie czwartym czuć dramat swojego rodzaju. Najpierw Adaś rzuca się na Zosię. Zosia przemawia do niego, jak do konkurenta, stylem panny dobrze wychowanej. On odpowiada monosylabami: „Słońce!“ „Przysięgam!“ „Niech zginę! „Zabiję!“ Na tę chwilę wchodzi ojciec i wyrzuca syna za drzwi. Następnie wzywa pedagoga i poleca mu wywieźć Adasia za granicę. Korzystając jednak ze sposobności jako obrońca czci niewieściej przed napaścią zwierzęcia, wyznaje Zosi aż nadto wyraźnie swoje uczucia. Zosia, ni ztąd, ni zowąd mówi, że gotowaby wyjść za Adasia. „A cóż? Nie tylko mama byłaby księżną!“ Książę, zrozpaczony, opiera „zbolałą swoją głowę na ramieniu Zosi“ i chce się przed nią wywnętrzyć. Zosia odpowiada, że „jest gotowa na wszelkie rozmowy, ale tylko w obecności matki“.

„Ach! nudny jest świat i ciężkie życie! Trzeba się napić węgrzyna“ — dodaje książę po odejściu Zosi i pije. Nadchodzi panna Julia, nauczycielka. Książę domaga się od niej wzajemności uczucia. Ona, uszczęśliwiona propozycyą, przyrzeka — i wnet potem przystaje na związek małżeński z p. Kabockim, pedagogiem. Natomiast wypadek niespodziewany przyspieszył małżeństwo Zosi... z księciem Adasiem. Zosia wpada na scenę z krzykiem. To Adaś, zazdrośny o ojca, ugryzł ją w twarz. Skandal w rodzinie! Adaś musi teraz żenić się z Zosią. Ba! ale ojciec nie chce pozwolić na taki mezalians synowi. O, ironio! Zosia to za mało dla takiego zwierzęcia, któreby można w klatce obwozić po cyrkach. Na szczęście w sercu matki budzi się energia. Wymawia mężowi dom. Teraz książę nie waha się ani chwili. Zezwala na małżeństwo, pod warunkiem... że Zosię poprowadzi do ołtarza.

I wszystko byłoby się skończyło sielanką, gdyby nie to, że Jaś Przyborski, ujmując się krzywdy swej siostry, obił gdzieś w kącie księcia Adasia. Księżna Boguszowa, matka, „czuje krew w domu“ i rozpacza Szwagier jej, Dołęga, przyrzeka pedagogowi tysiąc rubli, jeżeli ten nie dopuści do pojedynku. Pedagog wywiązuje się z zadania znakomicie, jak na pedagoga przystało.

To też, gdy ojciec pyta syna, „czy gotów jest ująć się za swój honor, honor Skorków, w obec postępku Jana Przyborskiego“ — syn odpowiada krótko: „Po co?“

Ojciec przygnębiony odpowiedzią, wychodzi. Natomiast wchodzi Marynia — pokojówka. Książę Adaś zaczyna, czy też kończy z nią romansować. W tej chwili zjawia się lokaj ze świecą i przerwawszy im błogie sam na sam, mówi znacząco: „Tędy?“ Tak się kończy akt czwarty.

Czytelnik domyśla się, że w akcie piątym wszystkie kobiety będą musiały wyjść zamąż. I wychodzą — jeżeli nie za jednego, to za drugiego.

Jaś Przyborski ma nadzieję, iż powstrzyma Zosię i przez pół godziny dowodzi jej, że „w imię kłamliwych przesądów, postępuje jak szalona.... nie myśli o jutrze, które może być straszne“. — „Ja się go nie boję“ — powiada Zosia“. — „Jak jej w białem do twarzy“ — dodaje matka. Potem wchodzi książę Adaś i chwyta Zosię wpół. Zosia go odtrąca. „Kocham“ — powiada narzeczony. Następnie zjawia się cała rzesza gości, a między niemi i brat księcia Bogusza wraz z swoją córką, Ininią, głuchoniemą. Jeden z obecnych przysiada się do niej i oboje porozumiewają się na migi, Książę Adaś przez miłość Zosi, zapomina urazy Jasiowi Przyborskiemu i wspaniałomyślnie mu „przebacza“. Jaś protestuje. Pedagog pewien teraz, że pojedynek się już nie odbędzie, dopomina się o 1000 rubli nagrody i otrzymuje je od Dołęgi. Uszczęśliwiony oświadcza się formalnie o rękę panny Julii. Panna Julia odmawia wręcz, gdyż „książę odświadczył jej wczorej ekonoma, wyniesionego do godności rządzcy“. Podczas tej tranzakcyi słychać strzępki rozmów. Książę Aleksander zwraca się do swego brata z sentencyą: Sprawiedliwość karze nas na dzieciach! Twój Adaś, moja Ininia... Przeżyliśmy się...“

Z zewnątrz dochodzi odgłos burzy. Wszyscy udają się do kościoła. Ktoś wpada na scenę z wieścią okropną, iż Jaś Przyborski, by przeszkodzić małżeństwu Zosi, otruł się. Za późno. Pioruny biją, muzyka gra, a tam w kaplicy Zosia przysięga wiarę, miłość, posłuszeństwo...

Na scenie zawiązuje się, czy też kończy nowy romans pomiędzy Mateuszem, lokajem a Marynią pokojówką „Tylko jeżeli ma być ślub — powiada Marynia — to nie zwlekając“. „A cóż tak przypiliło?... Musiały ci pańskie umizgi bokiem wyleźć“.

Po chwili wchodzi orszak weselny i książę woła: „Czy my jesteśmy na weselu, czy na pogrzebie? Życia więcej! Hej, służba, wina! A cygani niechaj nam co wesołego zagrają!“

Wesołość jednak nie trwa długo, gdyż wiadomość o samobójstwie Jasia Przyborowskiego rozchodzi się echem po salonie. „Popsuta zabawa“ — woła książę Bogusz. Zaś jeden z hrabiów, uwijających się po sztuce, powiada: „Bóg sprawiedliwy. — Pięli się po mitrę — i mitra ich połknęła“. Zasłona spada.

Utwór ten, wyróżniony na konkursie Paderewskiego, grano niedawno na deskach teatru Rozmaitości w Warszawie. Publiczność przyjęła go nieprzychylnie, bo i trudno znieść taką masę wstrętnych scen i rozmówek — jeżeli autor nie wynagradza tego nowością i głębokością swych intencyi poetyckich. Tych zaś zalet niestety w sztuce hr. Ronikiera dopatrzeć się niepodobna.

Z izby sądowej.

Lwów, 13 lutego.

(*Rabusie, podpalacze i mordercy*).

W rozprawie przeciw Maruszczakowi i Łokietkowi nie wypłynęły na jaw żadne ciekawsze szczegóły. Warto zanotować jeszcze chyba tyle, że według zeznań Maruszczakowej zdradziła ona jeszcze przed 10 laty, iż mąż jej podpalił chatę wójta, mimo to, kiedy śledztwo dla braku dowodów zastanowiono, Maruszczakowie żyli ze sobą potem jeszcze całkiem przykładnie.

Jeden ze świadków, uwięziony razem z Barowiczem, aresztant Ziemiak, zeznał, że Maruszczak i Łokietko namawiali Barowicza, żeby całą winę przyjął na siebie i obiecali mu za to dostarczać do aresztu chleba i tabaki.

Rozprawa skończy się dopiero w czwartek wieczorem, ponieważ obrońca Łokietka dr. Konstanty Lewicki nie może być na niej dziś i jutro obecnym.

KRONIKA.

Lwów 13 lutego.

Minister hr. Gołuchowski, który miał wczoraj przybyć do Lwowa, wstrzymał w ostatniej chwili swój wyjazd z powodu zapowiedzianej wizyty księcia Henryka pruskiego. Książę bawił u hr. Gołuchowskiego przeszło godzinę. Wieczorem p. minister wyjechał z Wiednia i dziś o godz. 2-giej po południu spodziewany jest we Lwowie.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał greckooryentalnemu proboszczowi w Rostopach ks. Grzegorzowi Kantenierowi i ks. Konstantynowi Tarangulowi w Wołowcu (Wollowetz) krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister oświaty mianował adjunkta prokuratoryi skarbu dr. Antoniego Zolla koncepistą ministeryalnym w ministeryum oświaty.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na posadę aplikanta przy kraj. Archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie; adjutum 600 K., termin do 15 marca.

Zapowiedziany wspaniały obraz wielkich rozmiarów p. t. „Sąd Parysa“, malowany przez artystę Schrama, nadszedł już na naszą wystawę obrazów.

Aresztowania. Wczoraj aresztowała policya lwowska niejakiego Galarewicza, który pomagał Janowi Litwińskiemu w prowadzeniu „Instytutu pracy“ i — wedle podejrzeń — udawał dyrektora Lazarusa, aby otumaniać szukających pracy, że dostaną przez biuro Litwińskiego korzystne posady, byle tylko złożyli odpowiednie kaucye.

Aresztowano też wczoraj z polecenia sędziego śledczego, p. Kosowskiego, pewnego dyurnistę namiestnictwa pod zarzutem usiłowanego morderstwa.

Ślub. W sobotę dnia 24 bm. w krakowskim kościele OO. Zmartwychwstańców odbędzie się o godzinie wpół do 11 przed południem ślub panny Maryi Korotkiewicz, córki dra Zenona Korotkiewicza, dyrektora policyi krakowskiej i pani Stanisławy z Morawskich, z panem drem Józefem Zanietowskim, lekarzem, synem dra Józefa Zanietowskiego i Heleny z Szepen-Teleckich.

Pokorna prośba. Otrzymujemy następujące pismo: We Lwowie, przy ul. Janowskiej 58, stanął kościół, mogący pomieścić 1500 osób. Może być otwarty w tym roku, jeżeli znajdzie fundatorów: sześciu okien, posadzki i sześciu ołtarzy. Jedno okno kosztuje 400 złr., posadzka 2500 złr., dwa ołtarze po 1300 złr., cztery ołtarze po 800 złr. Plany tych ołtarzy można oglądać w klasztorze OO. Reformatów przy ul. Janowskiej. Prosimy i oczekujemy na fundatorów poszczególnych okien, ołtarzy, posadzki. Za fundatorów odprawiać się będzie po wszystkie czasy co niedzielę Msza św. za Dobrodziejów żywych, a co kwartał nabożeństwo żałobne za spokój dusz Dobrodziejów zmarłych. Nadto, na płycie marmurowej, wypisze się wszystkich fundatorów okien, ołtarzy czy posadzki i umieści się ją na ścianie tego kościoła.

Ofiary przyjmuje: Przełożony klasztoru OO. Reformatów, przy ul. Janowskiej 58.

Neofitka. W niedzielę udzielił ks. Biskup Weber chrztu św. w kaplicy sióstr Felicyanek neoficie Fanie Melzer, siostrze znanego z humanitarności lekarza, dra Beisera, kobiecie już 86-letniej. Rodzicami chrzestnymi byli: pani prezydentowa Tchrzórznicka i prezydent Małachowski.

Skutki pijaństwa. Dnia 2 b. m. w nocy wybuchł pożar na obejściu Józefa Koziaryka w Hnilczu, powiatu podhajeckiego, który zniszczył stodołę i stajnię, wyrządzając szkodę na 300 koron. Ogień podłożyła Naścia Pretuła, nałogowa pijaczka, która po dokonanej zbrodni, rzuciła się do studni; wydobyto już tylko martwe jej zwłoki.

Historya krajcara. Z Nowym Rokiem pogrzebano w Austryi na zawsze wielce sędziwego i sympatycznego staruszka, zwanego krajcarem który w ciągu kilkuset lat przechodził rozmaite koleje i metamorfozy, rozgałęział się na liczne rodziny, a teraz zniknął niepowrotnie. Warto poświęcić słów kilka dziejom tego sympatycznego nieboszczyka.

Ojczyzną krajcara, czyli jak go u nas także zwano „nowego", albo „centa" był Tyrol. Z Tyrolu rozszedł się w świat w XIII stuleciu pierwsze monety tej nazwy, pochodzącej stąd, że zaopatrzone były w znak krzyża, skutkiem czego nazywano je „cruciatus", albo „crucifer", albo „cruciger". Nazywano je w obrocie krajcarami merańskimi. Wnet stały się one monetą ulubioną i rozpowszechniły się na całym obszarze cesarstwa rzymskiego. Rodzina ich jednak rozpadła się na kilka linij, z których niektóre z biegiem czasu straciły wiele na wewnętrznej wartości, tak, że rozróżniano później lekkie i ciężkie krajcary. Pierwszych szło 60 na jednego złotego, drugich tylko 48. W XVII wieku jednak straciły i jedne i drugie wszelką wartość, gdyż podczas wojny trzydziestoletniej książęta niemieccy wyprowadzali z obiegu wszystkie dobre pieniądze, a wypuszczali liche, które wielce zaszkodziły dobrej reputacyi krajcara.

Już w 15 stuleciu zaczęły krajcary występować także w srebrnej szacie. Były to szwajcarskie krajcary z herbem miasta Berna, wyobrażającym niedźwiedzia i zwane „Batzen".

W Austryi królem wszystkich monet krajcarowych był srebrny „zwanzigier". Oprócz tego były przed rokiem 1848 monety trzykrajcarowe, t. z. grosze cesarskie, tudzież siedmio- i siedmnastokrajcarowe monety waluty konwencyjnej. W roku 1848 musiały one ustąpić miejsca monetom sześciokrajcarowym, czyli t. zw. „szóstakom", które tę nazwę zatrzymały i po roku 1858, jakkolwiek przemieniły się w monety dziesięciokrajcarowe. Te szóstaki rozdrobniły się w dalszym ciągu na dwa piątaki, a oprócz nich zachowały samodzielność także monety ośmiokrajcarowe, zwane talarami szewskiemi, czyli „czworakami".

Do rodziny krajcarów należą także feniki i halerze. Fenik przedstawia [illegible] rodzinę szlachecką, która [illegible] się od [illegible] w ścisłym związku. Za Karola Wielkiego był fenik jeszcze monetą [illegible], później jednak tak zeszedł [illegible] czwartej [illegible] (pusty fenik) albo „Schinderling". Jeszcze niżej spadł halerz i stał się prawdziwym pariasem pomiędzy monetami. Urodził się halerz w 13 stuleciu w mieście Hall w Szwabii i stąd jego nazwa. Początkowo była to moneta srebrna, w 17 stuleciu jednak spadł już halerz do rzędu najmniej wartościowych pieniędzy, tak, iż dwa halerze liczono na jeden fenik, a ośm halerzy na jeden krajcar.

W porównaniu z tymi krewnymi odgrywał krajcar zawsze rolę magnata. Wielkość jego była rozmaita. Początkowo był tak gruby i szeroki jak [illegible], później zmieniał często kształty, bywał szerszy ale cieńszy, to znów węższy a tłustszy i tak trwało do roku 1816. Od tego czasu stale zaczyna chudnąć. W roku 1851 ma już tylko wielkość dawnych półkrajcarów, a w roku 1858 dawnych ćwierćkrajcarów. Chudnąc stale [illegible] obej- [illegible] no już [illegible] halerz, [illegible]

Siemiradzkiego „Dirce" niemoralna. Od niedawna [illegible] handli pp. Hawranka i Klimkiewicza wystawiły na widok publiczny reprodukcye słynnego obrazu Siemiradzkiego „Dirce chrześcijańska" przeznaczone w tym roku na premię Towarzystwa sztuk pięknych. Przechodnie zatrzymywali się przed tymi handlami i przypatrywali pięknemu dziełu jednego z największych [illegible] polskich malarzy. Aliści wczoraj po południu komisarz policyi [illegible] wezwał właścicieli obu wspomnianych handli, aby natychmiast z wystaw swoich zdjęli reprodukcye „Dirki", gdyż nagość jej naraża na szwank moralność publiczną.

Odznaczenie Polaków. Dr. Franciszek Krzyształowicz, lekarz w Krakowie, otrzymał na międzynarodowym konkursie Unny w Hamburgu za pracę „O ciecynie" nagrodę 900 marek. — P. Antoni Piotrowski, znany artysta malarz, za obrazy umieszczone na wystawie sztuki w Petersburgu, otrzymał order św. Stanisława III klasy.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +4, w poł. + 8, Bar. 757. Spada. Dość pogodnie.

Zmarli. W Szyjach koło Zbaraża Zygmunt Kęszycki, właściciel dóbr, lat 32. — We Lwowie Władysław Rawicz Kostro, członek organizacyi narodowej, oficer wojsk polskich, registrator Banku hipotecznego lat 59. Piotr Widacki, obywatel m. Lwowa, właściciel realności, adjunkt izby obrachunkowej miejskiej, lat 44. Zygm. Wiślobodzki, właściciel dóbr, lat 62. Marya Wittlich, wdowa po lekarzu wojskowym, lat 78. Stanisław Przyjemski, konduktor dróg krajowych, żołnierz wojsk polskich z roku 1863, lat 56.

Z rozmów za wachlarzem. Stary lowelas, po długiem przytaczaniu najrozmaitszych argumentów, stawia wniosek ostateczny:

— Tak, łaskawa pani, kobieta stworzona jest tylko na to, aby nas, mężczyzn, robić głupcami...

A na to piękna interlokutorka z pobłażliwym uśmiechem:

— Tak, łaskawy panie, o tyle tylko, o ile nam, kobiet, nie wyręczy w tem... matka natura...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Żydówka", opera Halevy'ego. We środę „Potęga ciemnoty". We czwartek „Bal maskowy", opera w 5 aktach Verdi'ego. W piątek (wznowienie) „Wróble", komedya w 3 aktach Labiche'a i Delacour. W sobotę po południu „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Tannhäuser", opera w 3 aktach Rysz. Wagnera. W niedzielę wieczorem „Traviata", wielka opera w 4 aktach Verdiego.

Literatura i sztuka.

Z sali koncertowej. Że p. Pollak posiada technikę doskonałą, że pokonał wszystkie trudności wirtuozowskie, to przyznać mu trzeba [illegible]. Wielką wagę przywiązujemy do coraz wyraźniejszych objawów indywidualności artystycznej: bujnego temperamentu, [illegible] bogactwa pomysłów w odnajdywaniu oryginalnych efektów wirtuozowskich nawet w utworach tak ograniczonych pianistów, jak np. Campanella Liszta. Campa[illegible] już [illegible] razy, tak np. przez panią Carreno. Chcemy przeprowadzić paralelli pomiędzy wykonaniem Campanelli przez tych dwoje artystów, [illegible] porównania [illegible] ko mu[illegible] p. Pollak, [illegible] rały jej [illegible] formy, a niejednym śmiało rzuconym promieniem światła, oświeciły te cząstki tej kompozycyi, które dotychczas wykonane przez innych wirtuozów, przechodziły bez wrażenia. Wszystkie te szczegóły zawdzięcza p. Pollak wyrobionej wielce t. zw. technice małej. Ma on miękkie odskakujące *staccata*, tryle perliste, dużą siłę tonu, palce wybornie wygimnastykowane, sprężystość w przedręczu, co umożliwia mu wykonywanie oktaw w najszybszem tempie, niezależność palców w prowadzeniu głosów w ustępach polifonicznych i wreszcie temperamt.

Pierwszą część koncertu zapełniły kompozycye Chopina, Schumana i Liszta. Z tych najbardziej zadowoliło nas wykonanie Chopina pod względem interpretacyi duchowej, Liszta co do technicznej strony (szczególnie w Fantazyi z Don Juana). W drugiej części koncertu p. Pollak wykonał nam całą seryę własnych kompozycyj. Jeżeli w pierwszej części można było zarzucić koncertantowi zbyt swobodne pojmowanie rysunku melodyi i zmian tempa, to drugą częścią koncertu zatarł to wrażenie. Seryę kompozycyj własnych rozpoczął Polonezem o szerokiej nieco sentymentalnej melodyi, w dalszym ciągu dał nam Romans i Mazurek pięknie pomyślany, zgrabnie przeprowadzoną Etudę, *Berceuse*, Pieśń jesienną, rzecz o pięknem a oryginalnem prowadzeniu melodyi i *Valse fantastique*, utwór zagrany najlepiej ze wszystkich, a najeżony rozmaitemi kunsztami technicznemi.

Wielbiciele talentu p. Pollaka urządzili mu po pierwszej części programu owacyę z wieńcami.

St. B. Ursa.

Z teatru. Wczoraj powtórzono „Potęgę ciemnoty" a dość licznie zebrana publiczność odznaczała oklaskami naszych artystów, zwłaszcza p. Stachowicz, Zapolską, Gostyńską i Ordonównę, a z panów Chmielińskiego i Kwiatkiewicza.

Część ekonomiczna

§ **Wiedeń** 13 lutego. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4258 sztuk, w tej sumie było z Galicyi 387, z Bukowiny 84. Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o koronę. Z całego spędu zostało niesprzedanych 14 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 31 sztuk 54.— do 63.— koron, 179 sztuk po 64—69 k., 216 sztuk po 70 do 75 k., 22 sztuk po 76.— do 78.— k. licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66 koron, krowy podtuczone po 54 do 64 kor., bydło chude dla masarzy po 38 - 52 k. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 5 lutego do 11 lutego 1900 — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów: Pszenica stara 7.25 do 7.50, nowa 0·00—0.00, żyto stare 5.90 do 6.10, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 6.00 do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5.50, owies 5.15—5.50, hreczka 0·00—0.00, kukurudza zeszłoroczna 5.90—6.00, kukurudza nowa 5.50 do 5.70, proso 0.— do 0.—, groch do gotowania 6.90 do 10.00, groch pastewny 5.75 do 6.15, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 5.25 do 5.55, wyka 5.15 do 5.50, koniczyna czerwona 65.00 do 80.00, koniczyna biała 45.00 do 60.00, koniczyna szwedzka 45.— do 85.—, tymotka 20.00 do 30.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 11.10 do 11.40, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00—0·, nasienie konopne 9.40 - 9·75, chmiel 71.00 do 89.—, nafta zwykła 20.00 do 20.25, nafta salonowa 20.50 do 21.00, łój topiony —.00—.—.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 36·50 do 37.15.

§ **Komisya targowa** w Podgórzu donosi nam:

Na targi dnia 6 i 9 lutego br. doprowadzono: bydła 327. cieląt 283, świń opasowych 215,—płaco za woły średnio opasowe od 58 do 62 kor., za woły chude od 55 do 58 kor., za krowy od 58 do 62 kor za 100 klgr. żywej wagi. Transakcya bardzo ożywiona, sprzedano wszystkie na targ doprowadzone zwierzęta.

§ **Z kolei.** Niemiecko-austryacko-węgiersko-rumuński ruch osobowy na Bogumin, Dziedzice, Oświęcim, Mysłowice i Opawę. Z ważnością od dnia 1 marca 1900 wchodzi w życie nowa taryfa dla powyższego ruchu, w ślad za czem zniesioną zostaje odnośna taryfa z dnia 1 lutego 1897 wraz z dodatkiem I. Cena egzemplarza marek 1 80.

Północno niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od 1 lutego 1900 wszedł w życie dodatek IV do taryfy, część II zeszyt 1.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 13 lutego. Parlament niemiecki przyjął wczoraj traktat w sprawie samoańskiej w pierwszem i drugiem czytaniu. Następnie rozpoczęła się obszerna dyskusya nad interpelacyą posła Czarlińskiego w przedmiocie interpretowania § 187 ustawy sądowej w sposób szkodliwy dla wymiaru sprawiedliwości i dla interesów znacznej liczby poddanych niemieckich. Sekretarz stanu Nieberding oświadczył się za bezzwłoczną nad tym przedmiotem dyskusyą.

Poseł Czarliński uzasadnia interpelacyę w dłuższem przemówieniu, powiada, że §. 187 zawiera niejasności, których następstwem bywa wymierzanie brutalnych kar przez sądy. Prezydent hr. Ballestrem gani to wyrażenie. Pos. Czarliński w dalszym ciągu przytacza długi szereg wypadków, w których Polacy niesprawiedliwie zostali ukarani, ponieważ zgodnie z prawdą oświadczyli, że nie umieją po niemiecku.

Sekretarz stanu Niberding twierdzi, że kanclerzowi państwa dotąd wcale nie wiadomo o interpretowaniu § 187 w taki sposób, iżby to miało szkodzić interesom ludności. Dopóki mówca stał na czele urzędu sprawiedliwości, ani on, ani kanclerz państwa nie odbierał żadnych podobnych skarg. Kanclerzowi wprawdzie wiadomo, że w okolicach zamieszkanych przez ludność polską skargi takie bywają podnoszone, ale wiadomo także z drugiej strony, że pruski zarząd sprawiedliwości stara się zawsze dokładnie rozważyć o ile w danym wypadku skargi są usprawiedliwione i zarządzić co należy. Mówca wskazuje na to, że osoby które mniemają, iż wyrokiem sądowym zostały niesprawiedliwie dotknięte, mają ustawodawczą drogę zażaleń do najwyższej instancyi. Jak dalece §. 187 bywa przez sędziów niesłusznie interpretowany. rozstrzygać o tem nie jest bynajmniej rzeczą kanclerza państwa. Objektywny sąd o wypadkach przez interpelanta wymienionych, możnaby wydać dopiero po przesłuchaniu także drugiej strony. Na pytanie, czy kanclerz państwa jest gotów zarządzić coś celem wyjaśnienia postanowień tego paragrafu, minister może z łatwością odpowiedzieć i oświadcza, że kanclerz nie znajduje żadnego powodu do jakiejkolwiek zmiany omawianego paragrafu.

Z kolei zabrał głos minister sprawiedliwości Schönstedt. Oświadczył, że właściwszem miejscem do omówienia tej sprawy byłby sejm pruski. Prośba ministra, wystosowana do interpelanta, aby mu dla informacyi udzielił szczegółowych danych, nie odniosła skutku. Rozprawa dzisiejsza zdaniem ministra ma może więcej charakter agitacyjny, niż rzeczowy. Pruski zarząd sprawiedliwości dokłada wszelkich starań, ażeby sędziowie objektywnie postępowali wobec osób, którym się zdaje, że są krzywdzone, zresztą osobom takim stoi otworem droga odwołania się do wyższego sądu krajowego — jednakże w rzadkich tylko wypadkach korzystają one z tego prawa. O ile poszczególne wypadki są dotąd znane, nie usprawiedliwiają one bynajmniej podnoszonych skarg, po części zaś uległy już przedawnieniu.

Poseł Pomian Dziembowski odpiera twierdzenie, jakoby polska ludność skutkiem agitacyi antiniemieckiej nie chciała się posługiwać językiem niemieckim, mimo, iż nim włada. Przeciwnie ludność polska stara się o ile możności nabywać znajomość języka niemieckiego, wiedząc dobrze, że jest to dla niej korzystne. Ale właśnie ludzie biedni, którym się odmawia przed sądem tłumaczy, doznają z tego powodu ciężkiej krzywdy. Sądy wychodzą z fałszywego założenia, że każdy kto uczęszcza do szkoły, musi umieć po niemiecku; tymczasem dzieci polskie opuszczające szkołę, jak z jednej strony nie umieją ani czytać ani pisać po polsku, tak również nie wynoszą z niej wcale znajomości języka niemieckiego. Sądy nie powinny być na posługach polityki. Dumne niegdyś zdanie *il'y a des juges* à *Berlin* dziś nawet nieinteresowani tłómaczą na *il'y avait des juges* à *Berlin*. (Oklaski na ławach polskich).

Poseł Basserman ze stronnictwa narodowo-liberalnego broni sędziów niemieckich przed zarzutem stronniczości. Byłoby lepiej — twierdzi on — żeby zarząd sprawiedliwości pruskiej był o tych zażaleniach powiadomiony przed dzisiejszą rozprawą, gdyż mógłby był odpowiedzieć na konkretne zarzuty. Stronnictwo mówcy nie uznaje potrzeby zmiany § 187.

Deputowany Roeren (z centrum) zaznaczył, że parlament ma prawo i obowiązek czuwania nad tem, ażeby ustawy państwowe odpowiednio interpretowano i zastosowywano. Mówca nie może się na to zgodzić, że pruska ustawa o należytościach sądowych w razie użycia polskiego języka podwyższa te należytości, gdyż przez to powstaje sprzeczność z postanowieniami konstytucyi co do wymiaru sprawiedliwości. Wogóle ustawy przeciw polskim współobywatelom są zbyt surowo stosowane.

Sekretarz stanu Nieberding oświadczył, że nie zaprzeczał izbie prawa dozorowania, aby ustawy były należycie interpretowane, owszem ma ona pełne prawo występowania przeciw wszelkiemu w tym kierunku nadużyciu.

Poseł Motty wystąpił przeciw wywodom Bassermana i ministra Schönstedta. Minister Schönstedt w odpowiedzi oświadczył. że w wielu wypadkach wyraźnie dowiedziono, iż Polacy przed sądem złośliwie zaprzeczali znajomości języka niemieckiego. Minister przytaczał przykłady podobnych przypadków. Następnie poseł Stolberg-Wernigerode (konserwatysta) oświadczył, że sprawa należy do Izby poselskiej, że zmiana §. 187 jest niepotrzebną i że zatajanie znajomości języka niemieckiego przed sądem ze strony Polaków jest częstem, a natomiast zawsze okazuje się, że polski robotnik dość umie po niemiecku, jeżeli ma coś do żądania od swego pracodawcy.

Socyalno-demokratyczny poseł Stadthagen oświadczył, że stanowisko Polaków jest zupełnie słuszne. Tłumacze są konieczni przedewszystkiem w interesie prawa, mianowicie dla uniknięcia krzywoprzysięstwa. W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. minister Schönstedt, Roeren i Dziembowski.

Cieszyn 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu urzędu pojednawczego oświadczył zastępca robotników, że nie mogą oni przyjąć dotychczasowych propozycyi przedsiębiorców, zaznaczył jednak, że gdyby przedsiębiorcy postawili poważne propozycye, to robotnicy gotowi są dyskutować nad niemi w urzędzie pojednawczym. Zarazem postawił wniosek odroczenia posiedzeń urzędu pojednawczego do chwili gdy jedna ze stron zażąda ponownego jego zebrania się. Na to oświadczył zastępca przedsiębiorców, że nie mogą oni przyznać żadnych większych koncesyj, że nie zgadzają się na żadne odroczenia posiedzeń urzędu pojednawczego i że po złożonem przez zastępcę robotników oświadczeniu nie mogą brać dalszego udziału w obradach.

Potem przewodniczący oznajmił, że czynność urzędu pojednawczego jest skończoną.

Londyn 13 lutego. Urzędownie zawiadamiają, że nędza w Bombayu i w wielu częściach Indyj środkowych wzmaga się coraz bardziej, w skutek zupełnego nieurodzaju. Do tychczas otrzymało wsparcie 3 miliony 784 tysięcy osób.

Wiedeń 13 lutego. (Pryw.). Dzienniki omawiając fakt zwołania Rady państwa, wyrażają przekonanie, że jeżeli w obecnej chwili niema jeszcze zupełnej pewności, to jest jednak uzasadniona nadzieja, że parlament okaże się zdolnym do normalnego funkcyonowania.

Fremdenblatt zwraca uwagę na konsekwencye, jakie mogłyby z tego wyniknąć, gdyby parlament zamiast normalnie funkcyonować, musiał być na nowo odroczonym.

Wiedeń 13 lutego. Książę Henryk pruski odjechał wczoraj wieczorem do Berlina.

Wiedeń 13 lutego. Wybrany przez sekcyę czeską konferencyi pojednawczej subkomitet dla sprawy używania obu języków krajowych u władz autonomicznych w Czechach, zajmował się wczoraj głównie kwestyą, które powiaty należy uważać za mięszane.

Budapeszt 13 lutego. W Sejmie węgierskim oświadczył w ciągu dyskusyi budżetowej minister Szell w odpowiedzi na życzenie opozycyi, aby król i członkowie domu panującego bawili przez część roku na Węgrzech, że inne obowiązki Panującego stoją temu na przeszkodzie; przeszkodą był również dotychczas brak odpowiednich apartamentów. Obecnie przeszkoda ta będzie usunięta przez wybudowanie nowego zamku królewskiego w Peszcie.

Londyn 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów minister wojny Landsdowne odpowiadając na zapytania: czy jenerał Carrington ma objąć komendę w Afryce południowej i czy jenerał Methuen dowodzi jeszcze nad Modderriver, potwierdził pierwsze z tych pytań, co do drugiego zaś rzekł, że lord Roberts sprawuje dowództwo nad wszystkiemi wojskami nad Modderriver. Landsdowne odpowiadając następnie na zarzut, iż Anglia ogołocona jest z wojska, zwrócił uwagę na to, iż Anglia rozporządza jeszcze siłą 400.000 ludzi w samej Anglii, są to mianowicie t. zw. *yeomanry*, milicya i ochotnicy. Rząd ma zamiar utworzyć nowe bataliony, nowe baterye i nowe szwadrony kawaleryi, w czasie wojny jednak wielkie zmiany organizacyjne nie są pożądane.

Pekin 13 lutego. Cesarz z okoliczności nowego roku, jak zwyczajnie udzieli posłom obcych państw posłuchań. Jak się spodziewają, podziała to po ostatnich wypadkach uspokajająco.

Paryż 13 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, socyalista Viviani oświadczył, że odstępuje od swej interpelacyi co do stanowiska rządu względem kilku biskupów, czuje się bowiem zadowolonym przedłożonymi obecnie odpowiednimi projektami ustaw. Następnie postanowiono interpelacyę Cassagnaca, wniesioną w tej samej sprawie, odroczyć aż do ukończenia dyskusyi budżetowej. Tak samo uchwalono odroczyć aż po za dyskusyę budżetową interpelacyę Firmina Faura na temat możliwości interwencyi Włoch w południowo-afrykańskiej wojnie, po poprzedniem oświadczeniu ministra spraw zagranicznych Delcassego, że dyskusya o zamiarach obcych rządów, nie mająca nawet w faktach żadnego uzasadnienia, byłaby obecnie bezużyteczną i niebezpieczną.

Wiedeń 13 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza Minister sprawiedliwości mianował substytutami prokuratoryi państwa adjunktów sądowych: Józefa Hanczakowskiego w Drohobyczu dla Tarnopola a dra Romana Czajkowskiego w Samborze dla Przemyśla.

Wiedeń 13 lutego. Przy wczorajszych wyborach z IIIgo koła wyborczego do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego, w dzielnicy Vej wybrany został socyalista.

Wojna w Afryce.

Londyn 13 lutego. „Biuro Reutera" donosi z Modder-River: Jenerał Methuen wydał jenerałowi Macdonaldowi rozkaz cofnięcia się z Koodoesberg wskutek polecenia, otrzymanego z głównej kwatery angielskiej. W kołach wojskowych panuje zapatrywanie, że jenerał Macdonald miał za zadanie wykonać manewr w celu rekognoskowania stanowisk nieprzyjacielskich; zadanie to wypełnił on świetnie.

Lord Roberts telegrafował 11-go b. m. z Modder-River: Jenerał Buller ustąpił z pagórka Vaalkrantz i nie forsował dalej pochodu do Ladysmith na tej drodze, ponieważ Vaalkrantz było zbyt wystawione na nieprzyjacielski ogień działowy i nie mogło być oszańcowane.

Berlin 13 lutego. Dzienniki donoszą z Londynu: Wiadomości o zamierzonej przez Jouberta ofensywie wywołały panikę. Jenerał Buller cofa się w pośpiechu w kierunku do Estcourt. W Ladysmith kończą się już zapasy prowiantów, wojska są zdemoralizowane, siła oporu złamana.

Londyn 13 lutego. *Times* donosi z Kimberley pod datą 9 b. m.: Ostrzeliwanie miasta prowadzone jest ze strony Boerów w sposób gwałtowny i wyrządza w mieście znaczne szkody. Jeden Europejczyk został zabity, a jeden raniony.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 13 lutego. L. Borowski z Laszek. D. Simonsohn z Berlina. F. Dembowska i A. Blumenfeld z Krakowa. M. Kimelman z Liczkowic. W. Smalski i F. Dudziański z Warszawy. Z. Jaruszyński z Paryża. S. Michałkowski z Krzemieńca. F. Maksymczuk z Odessy. O. Klaczyńsky z Pragi. W. Onufrowicz z Jass. S. Goldenbaum z Londynu. Z. Schulstein z Prerau. D. Machlinsky z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 lutego. Dr. F. Drużbacki z Prałkowiec. W. Samesch i J. Kreiml z Wiednia. J. Grünwald z Worochty. Hr. X. Krasicki z Rosyi. Hr. T. Czapski z Poznania. J. Ustianowicz z Rosyi. Fr. Stanek z Wiszenki. M. Lewandowski z Bełza. J. Olszański z Podwołoczysk.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 13 lutego. R. hr. Skarbek z córką z Stryja. M. br. Rahden i S. Iwanowicz z Rosyi. Dr. F. Kasparek i A. Kornberger z Krakowa. J. Klein z Budapesztu. Rotm. S. Miskowich z Jarosławia. T. Smolnicki z Gusztyna. Ks. J. Tuczański z Budzanowa. D. Kohn, J. Desensy i E. Kawalek z Pragi. A. Krotosyner z Wiednia. J. Teltsch z Stariplau. B. Rotter z Suchodołów. W. Jaruntowski z Twierdzy. Dr. J. Torosiewicz z Borysławia. W. Beer z Starego Sioła. Starosta K. Mühlner z Borszczowa. S. Schindler z Rzeszowa. Dr. A. Röhrich z Lincu.

Lwów 13 lutego. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·40 do 101·60 Kolej Lwowsko - Czern.-Jasska po 400 kor. 143·00 do 145 —. Banku hipotecznego po 400 kor. 178.— do 183·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 85·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 100·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. a 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92 50 do 93 20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·00 do 96·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·70 do 95·40, 4 proc. los w 56 lat 94 20 do 94.90.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Rubel rosyjski papierowy 254·80 do 256.80. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Wiedeń 13 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 26·10. Tendencya słała. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 39·60.

Berlin 13 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84 70. Spirytus 47·20.

Paryż 13 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·75. Mąka („Fleur de Paris") 26·40.

Frankfurt 13 lutego. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 237·60; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 195 70; laura 274·90.

Wiedeń 13 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7 86—7·87, na maj czerwiec 7·95—7·96, na jesień 8·05—8·07; żyto na wiosnę 6·76—6·78, na maj-czerwiec 6·83—6·85, na jesień 6·81—6·83; kukurudza na maj-czerwiec 5·33—5·34, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 5 35—5·36, na maj-czerwiec 5·47—5·49, na jesień 0·00; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 12·60—12·70; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: spokojna. Pogoda: wilgotno.

Budapeszt 13 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·69—7·70, na październik 7·86—7·87; żyto na kwiecień 6·40—6·42; owies na kwiecień 5·07—5·08; kukurudza na maj 5·04—5·05; rzepak na sierpień 12·30—12·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: wyjaśnia się.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. (przych. o godz.)	Pociąg osob. (przych. o godz.)	Do Lwowa z:
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·05	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg posp. (odch. o godz.)	Pociąg osob. (odch. o godz.)	Ze Lwowa do:
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·30	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·55	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie (tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·05	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaździworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

Handel wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie przy ul. Krakowskiej 9

sprzedaje wino szampańskie Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszły świeżo
w wytwornem wydaniu
Nowelle
Tadeusza hr. Łubieńskiego
p. t.

Z życia

Cena egz. 1 kor. i 50 gr. a z przesyłką o 40 gr. więcej.

---

65 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Smalec bezwonny na pączki pół kilo 32 ct. tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, Batorego 2. Na prowincyę odsyła się odwrotnie.

Folwarku małego poszukuje się do kupna. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje E. Wajglowa, Piekarska 5 we Lwowie.

Na Pączki

SMALEC bezwonny 1 klgr. **64 ct.**, prześliczną mąkę, drożdże Mautnera i marmolady poleca handel
Karola Bałłabana, Lwów.

Biuro wywiadowcze Birkle, Akademicka 14, poleca oficyalistów prywatnych, bony, klucznice i wszelkiej kategoryi służbę tylko z dobremi poleceniami

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1:80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2.**

Bieliznę

damską, męską, pończochy, szkarpetki, ręczniki, chustki itd. poleca po najniższych cenach magazyn
J. Drexlera i Synów
Lwów pl. Kapitulny Nr. 2.

Atelier fotograficzne w Pasażu Hausmana zaraz do wynajęcia. Wiadomość u właściciela.

Najlepsze drzewo w sagach po 14.50. Skład, Mickiewicza 20.

Ekonom z niższą szkołą dublańską poszukuje posady z wiosną na ordynaryę. **F. L. Boguchwała koło Rzeszowa.**

Przełożeństwo Obszaru dworskiego w Chlewczanach, może polecić potrzebującemu majątku zarządcy folwarku, bardzo dobrego i uczciwego a nie wymagającego
gospodarza.
poczta Uhnów.

Szkoła koronkarska kańczudzka naprawia koronki szyte i klockowe oczyszcza chemicznie **Kańczuga**, poczta w miejscu.

Ekonom kawaler, wieku średniego, z 20 letnią praktyką poszukuje miejsca od 15go marca b. r. Łaskawe zgłoszenia **W. L.** poste restante, poczta Czernelica.

Pierwsza klasa gimn, i real,
zbiorowa prywatna nauka od 8—2 godz.
2 półrocze rozpocz. się 1 lutego.
Dla prywatystów
wszystkich klas gimn. i real. Zbiorowe kursa przygotowawcze.
Korepetycye
dla uczniów publ., gimn. i real.
Do matury gimn. i real.
krótsze i dłuższe kursa dla wszystkich (panów i pań).
Współudział sił fachowych pod kierownictwem em. c. k. Dyrektora szk. sred. Warunki przystępne
A. Strzelecki,
b. naucz. Gimn. Franc. Józefa i szkoły real. we Lwowie, ul. Zielona 5 I. p., Zgłoszenia od 3—5 popoł.

Do P. T. właścicieli koni!
Największy wybór der na konie, tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp.



znajduje się w składzie dywanów „Au, Louvre we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6 albo we Wiedniu, IX Hahngasse Nr. 33.

60 ct. pół klgr. kawy niezrównanej dobroci aromatycznej do nabycia jedynie w handlu
KAROLA BAŁŁABANA, Lwów
5 klgr. woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Leśnik egzaminowany
z 10 letnią praktyką w kraju i zagranicą energiczny administrator, obznajomiony znakomicie: **z racyonalnem gospodarstwem rybnem,** z pomiarami, parcelacyą i melioracyą gruntów, osuszaniem, nawodnianiem, z budową szluz, grobel, dróg, budynków etc., z eksploatacyą torfu, z kulturą łozy koszykarskiej, chmielu etc. Z fachowych szkół i dotychczasowych posad, świadectwa jak najchlubniejsze, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zapytania poste restante L. R główna poczta Lwów.

Hotel murowany w Krynicy
o 50 pokojach, 4 sklepach, ślicznie położony, na sprzedaż lub zamianę na kamienicę. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Lisiewiczów, Lwów, Akademicka 19.

Francuzki
i Niemki są zaraz do umieszczenia przez Biuro **Bodyńskiej** Lwów, Rynek dom Androlego.

Wincenty Kuczabiński
Lwów ul. Kopernika

poleca po niskich cenach: **birety, chorągwie, ornaty, kapy, stuły, obrazy ręcznie malowane dla kościołów, kaplic, obrazy olejne, figury św. z drzewa i masy, ołtarzyki procesyjne, drogi krzyżowe, kielichy, monstrancye i t. d.**
Wincenty Kuczabiński, Lwów, ulica Kopernika l. 2.

Quäker Oats



wszędzie do nabycia w 1 funt. i pół funt. paczkach
(z przepisami kucharskiemi),

Szanowna gospodyni!

Proszę wziąć u swego kupca paczkę Quäker Oats" (ameryk. owies gnieciony) i sporządzić następującą potrawę: Do pół litra gotowanej solonej wody wsyp Pani 12 deka „Quäker Oats" i daj mu Pani 10—15 minut zagotować się, dopóki potrawa nie będzie gęsta (podczas gotowania mięszać) i podaj Pani tę potrawę z zimnem mlekiem, także trochę cukru proszkowego. Dla całej familii, głównie dla dzieci regularne spożywanie tej potrawy z „Quaker Oats" na obiad i kolacyę jest błogosławieństwem dla zdrowia.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynji

(między Stanisławowem a Kołomyją)
zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

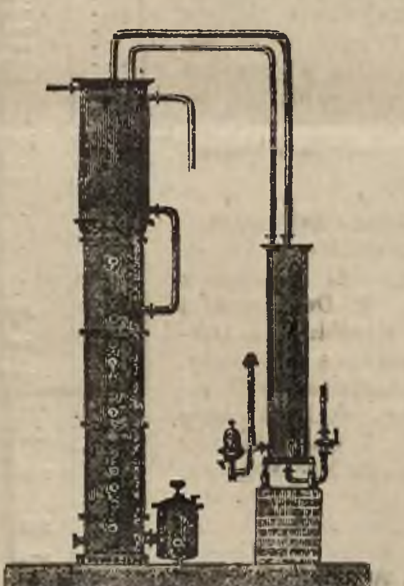
Maszyny parowe do 150 koni siły i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i ciężkiej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i MIEDZIANE, Rezerwoary Pompy** do ruchu ręcznego, pasowego i parowego i t d. **Maszyny rolnicze**
Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń.
Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.

SPECYALNOŚĆ

Kompletne **URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH**
a w szczególności:
Kompletne **URZĄDZENIA GORZELŃ** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i DROŻDŻY i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

Aparata do destylacyi zacierów do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym**
w Austro-Węgrzech i Niemczech systemu firmy
A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na monarchię Austro-węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu perjodycznego, stają się zupełnie zbędne a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do dystylacyi zacieru do ruchu ciągłego z deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Wareż.
2. Wp. Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Wareż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Jz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu perjodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Śliwiński
WE LWOWIE.

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

SASKIE
PONCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Masę francuską
Masę woskową
Lakier bursztynowy
do zapuszczania podłóg
poleca
po najtańszych cenach

W. Czopp

Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski skład farb, pokostów, lakierów
Rok założenia 1843.

Ogłoszenie licytacyi dóbr.

Dnia 20 lutego 1900 o godzinie 10 rano odbędzie się w ck. Sądzie obwodowym w Przemyślu publiczna licytacya sądowa całych dóbr
TRÓJCZYCE
oddalonych 18 klm. od Przemyśla, 8 klm. od Radymna. Gleba pierwszej klasy, obszar 715 morgów, z tego 50 morgów starego 150 morgów młodszego lasu; gorzelnia 500 hl. kontyngentu. Cena szacunkowa 147.679 złr. Przy hipotece zostać może pożyczka Towarzystwa kredytowego ziemskiego 70000 złr. ewentualnie prywatna pożyczka 30.000 złr.

Bliższych informacyi udzieli adwokat dr. Włodzimierz Błażowski w Przemyślu.

WIELKI LOKAL

odpowiedni na biura
zaraz do wynajęcia
przy ul. Jagiellońskiej 3, II piętro.

Bliższa wiadomość w Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu, Jagiellońska 3, pierwsze piętro.

A. KRZYSZTOFOWICZ
Lwów, plac Halicki l. 2
Dywany, Materye na meble, Firanki, Portyery, Chodniki.
Wybór kolosalny, Ceny mierne.

poleca
Makaty
Gobeliny
Parawany
Ekramy
Poduszki
Meszty tureckie
Szaliki
Futra pod nogi.

Wykaz firm kontrolowanych przez kraj. Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie;
Dom komisowy Stanisława Komornickiego we Lwowie;
Handel nasion W. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie;
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie;
Julian br. Brunicki w Podhorcach. p. Stryj;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną;
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Melnie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce;
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1900 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi,

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stacyę wydanym) **prawdziwość pochodzenia, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50 pr. zniżki taryfy Stacyi

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo stacyi.**

Lwów, 1 lutego 1900.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz,
kierownik stacyi.

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft.

Der gefertigte Verwaltungsrath gibt sich Ehre, die Actionäre der k. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft zu der am **Mittwoch, den 28 Februar 1900,** um 10 Uhr vormittags im Saale des Ingenieur- und Architekten-Vereines in Wien (I. Eschenbachgasse 9) stattfindenden

43. (ausserordentlichen) General-Versammlung

einzuladen.

Einziger Gegenstand der Verhandlung:

„Antrag auf Abänderung der §§ 2, 5, 7, 8, 10—16, 19, 21, 23, 25, 29, 33, 35—37, 39, 42—44, 46—55, 57, 58 und 60 der Gesellschafts-Statuten".

Jene Herren Actionäre, welche der General-Versammlung beiwohnen oder ihr Stimmrecht nach Massgabe der Statuten ausüben wollen, **haben ihre Actien bis inclusive 20 Februar 1900** in **Wien** bei der k. k. privilegirten österreichischen Länderbank, in **Prag** bei der Filiale dieses Bank, in **Graz** bei der Wechselstube der Steiermärkischen Escomptebank und der Firma E. C. Mayer et Co., in **Lemberg** bei der galizischen Actien-Hypothekenbank, in **Krakau, Czernowitz** oder **Tarnopol** bei den Filialen dieser Bank, in **Berlin** bei der Berliner Handelsgesellschaft, der Deutschen Bank oder der Nationalbank für Deutschland, in **Frankfurt a. M.** bei der Deutschen Vereinsbank, in **Stuttgart** bei der Württembergischen Vereinsbank, in **Paris** bei der Banque Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, in **London** bei der Anglo Austrian-Bank mittelst doppelt auszufertigender Consignationen (wozu Blanquette bei den genannten Cassen unentgeltlich verabfolgt werden) zu erlegen und erhalten mit der Empfangsbestätigung hierüber die Legitimationskarte zur General Versammlung.

Im Vertretungsfalle müssen die auf der Rückseite der Legitimationskarten vorgedruckten Vollmachten eigenhändig unterfertigt werden

WIEN, am 10 Februar 1900.

Der Verwaltungsrath.

(Nachdruck wird nicht honorirt).

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego.
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.
właściciele fabryki wód mineralnych.

Kupno okoliczniościowe.

Wielki interes przemysłowy, ze stałą kilkutysięczną klijentelą we Lwowie, z powodu wyjazdu za granicę jest zaraz wraz z pięknie umeblowanym pokojem do odstąpienia. Prowadzonym, być może przez ludzi niefachowych obojga płci. Do nabycia jego potrzebną jest gotówka 3.800 zł.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Ajencya dzienników i ogłoszeń Pasaż Hausmana 9.

Warszawa we Lwowie.

w Restauracyi Pilzneńskiej
w Hotelu Francuskim we Lwowie

Śniadania po warszawsku **50 ct. Covert śniadankowe, składające się z 4 dań. Wódka Kujawiak i Kujawianka własnego wyrobu.**
W czwartek i niedziele Flaczki po warszawsku i kulabiak litewski.
Obiady 1.10 Covert z 7 dań po 1.10 jakoteż według karty z doborowych potraw.
Po teatrze Covert z 3 dań 70 ct. W piątek ryba po żydowsku. Szynka na gorąco z grochowem pire'm. Napoje krajowe, Wina austryackie, węgierskie i zagraniczne.
Kreślę się z wysokiem poważaniem
Jan Franciszek Nowakowski.
Warszawa we Lowie.

Warszawa we Lwowie. Warszawa we Lwowie.

Do skarbu Nadyby w powiecie samborskim, potrzebny jest

ekonom

żonaty, od 1go maja br. na folwark 600 morgowy z gorzelnią. Pierwszeństwo mają reflektanci z zachodniej Galicyi. Bliższych wyjaśnień udzieli zarząd dóbr w Nadybach, poczta Nabyby-Wojutycze, dokąd też należy przysyłać odpisy świadectw. Nieuwzględnione, zostaną bez odpowiedzi.

Ubogi Łazarz. Z twardego łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory odleżałem aż do kości boki i pozostaję w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją a ten który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia położy na wagę złota. **Łazarz Kręcel**, Ustrobna p. Krosno.

Zakład ogrodniczy i skład nasion
Mikołaja Wolińskiego
we Lwowie, plac Maryacki 3 poleca po najtańszych cenach z świeżych kwiatów **BUKIETY** balowe, ślubne, imieninowe. **Bukieciki** kotyljonowe, kwiaty cięte i t. d.
Dla komitetów balowych, Tow. kasynowych służę zawsze specyalnemi ofertami.
Na prowincyę wysełam w najodleglejsze strony jak najstaranniej opakowane.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jerzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski,

Najtaniej
inseraty ogłoszenia
przyjmuje
do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych
Ajencya dzienników i ogłoszeń Lwów, Passaż Hausmana 9.
(Kosztorysy na żądanie gratis).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.